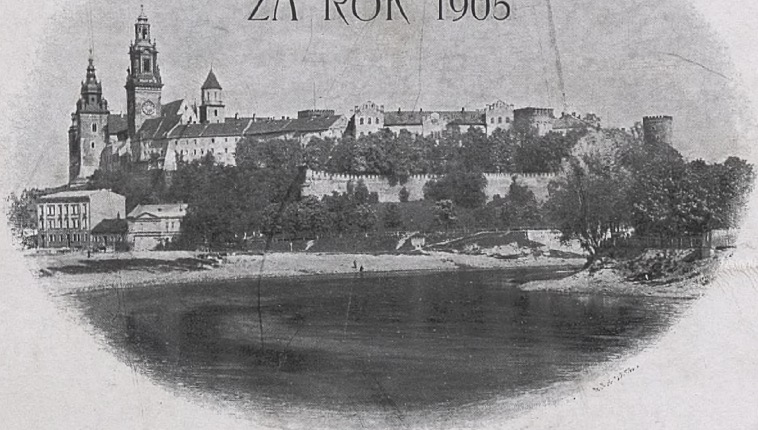


2691

7052

SPRAWOZDANIE

I WYDAWNICTWO
WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OPIEKI
NAD POLSKIMI ZABYTKAMI
SZTUKI I KULTURY
ZA ROK 1905



KRAKÓW – NAKŁADEM TOWARZYSTWA
DRUK W. L. ANCYCA I SPÓŁKI – 1906

2052

ZYGMUNT HENDEL.

KOŚCIÓŁ
ŚW. MICHĘŁA W WILNIE.

Z 10 ILLUSTRACYAMI W TEKŚCIE.





Zachęcony relacjami p. Stanisława Cerchy o Wilnie, złożonemi Wydziałowi «Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury» i poparty subwencją tegoż Towarzystwa wyjechałem w lecie 1903 r. do Wilna i Trok. W zeszłorocznem Sprawozdaniu Towarzystwa opisałem zamki na jeziorze Trockiem — w tym roku przedkładałem opis kościoła św. Michała w Wilnie.

Naprzeciw gotyckiego kościoła św. Anny, fundowanego w r. 1392 a z nader pięknej fasady tak powszechnie znanego i naprzeciw kościoła OO. Bernardynów, również w stylu gotyckim wybudowanego w r. 1468, stoi kościół św. Michała wraz z przylegającym doń klasztorem PP. Bernardynek, otoczony wysokim murem.

Pierwotny klasztor PP. Bernardynek znajdował się na Zarzeczcu a zakonnice musiały przechodzić przez most na rzeczce do kościoła OO. Bernardynów. W miejscu zaś, gdzie dziś stoi kościół św. Michała, stał pałac hetmana Lwa Sapiehy z przyległymi budynkami i ogrodem. Widząc niewygodę zakonnicy, szczególnie w porze zimowej, zapisał on w dniu 24 stycznia 1594 r. klasztorowi odpowiednie fundusze wraz z całą realnością, na której stał jego pałac, na budowę oso-

bnego kościoła i klasztoru PP. Bernardynek. Do roboty tej przystępuje z wielką energią, bo już w r. 1597 dnia 29 kwietnia na czele procesji niesie sam cudowny obraz Matki Boskiej dla osadzenia go w wielkim ołtarzu. Lew Sapieha, kanclerz i hetman w. kor., wojewoda wileński, umiera w r. 1633 i do końca życia swojego nie przestaje otaczać klasztoru swą opieką.

Ciekawem byłoby odszukać miejsce, gdzie stanął później nowy pałac Sapiehów w Wilnie, bo trudno pomyśleć, by ród tak możny a z historią Litwy tak ściśle związany nie miał być od czasu darowizny swego pałacu innej rezydencji w stolicy kraju.

Niedługo jednakże po wybudowaniu kościoła, bo już w r. 1655 podczas wojen szwedzkich niszczy pożar cały kościół, sprzęty, dachy, a dopiero w r. 1661 Paweł Sapieha restauruje go lub też kończy jego restaurację.

Kościół w planie tworzy jeden wielki równoległobok długości 33 metrów, szerokości 13 metrów. Podzielony jest on wewnątrz 4-ma systemami silnie występujących przed ściany boczne filarów na 5 przęseł, zasklepionych beczkowem sklepieniem o rozpiętości, jaka pozostaje w świetle między silnie występującymi filarami; 10 silnych lunet, spadających na ściany kościoła między filarami, członkuje całość sklepienia i nadaje mu prawdziwą harmonię i powagę (Fig. 1. 2. 3). Zważywszy wielkość okien ścian zewnętrznych kościoła, rozłożenie ciśnienia sklepień skoncentrowane jest głównie na filary wewnątrz kościoła, które od zewnątrz na ścianie południowej, do której nie przylega żaden budynek, wzmacniają szerokie lizenowe szkarpy (Fig. 4). Prezbiterium kościoła tworzy jego ostatnie wschodnie przęsło, tak, że architektonicznie niczem od całej nawy kościoła się nie wyodrębnia. Cały kościół więc tworzy jedną hallę, wysoką $15\frac{1}{2}$ metra i więcej ma charakteru grobowej kaplicy, aniżeli budowli na wskróś kościelnej.

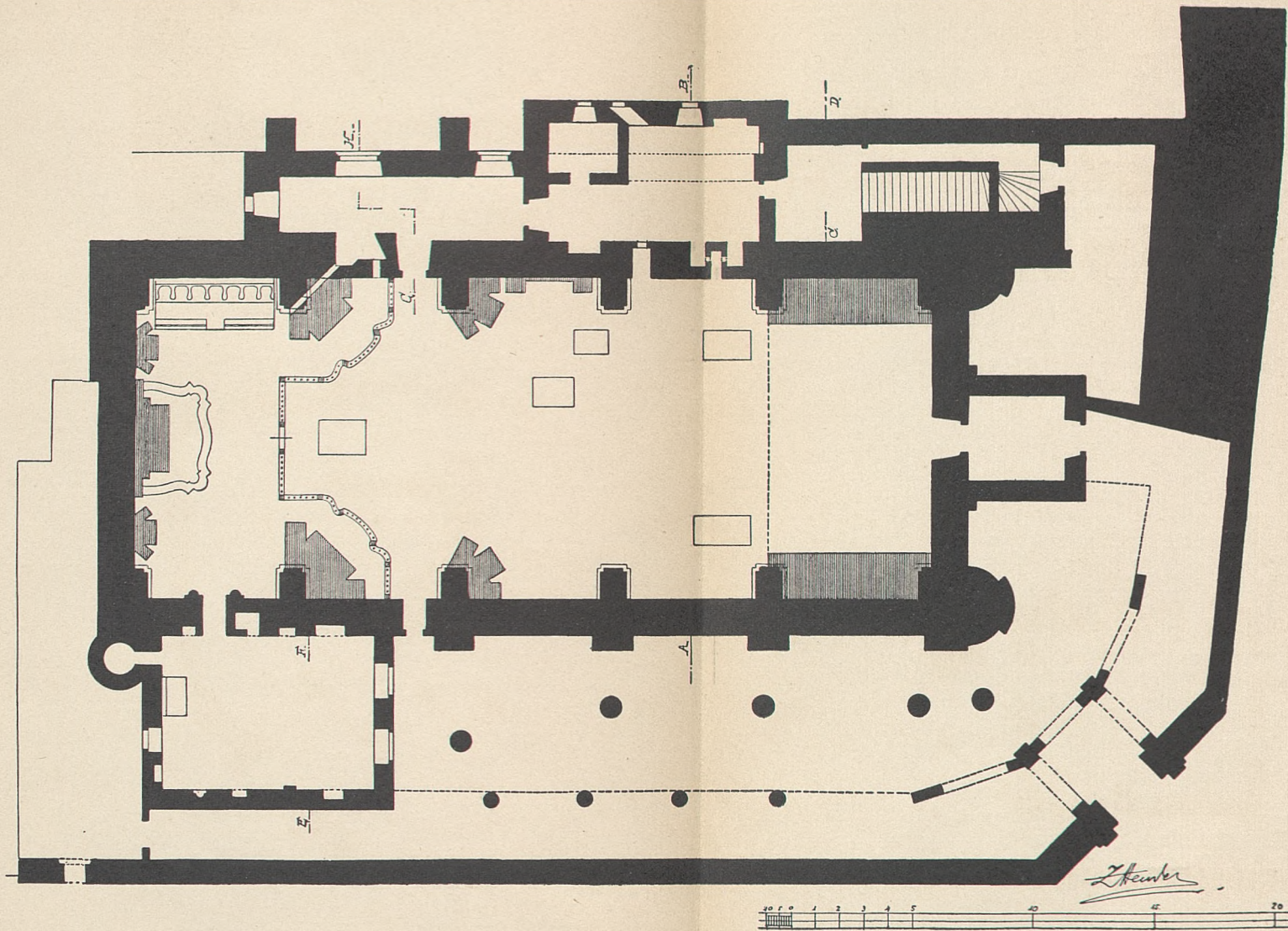


Fig. 1. Plan parteru kościoła św. Michała w Wilnie

Dekoracja wnętrza, choć skromna, jest bardzo poważna. Filary przyścienne, podtrzymujące sklepienie, mają od frontu dobudowane pilastry dla podziału ich masy (fig. 1.), a bazy mają jońskie. Kapitele ich ozdobione są piszczalkami, na narożnikach zaś znajdują się listki akantu; fryz ten zamknięty jest między gzymsem głównym, składającym się ze simy perełek i płyty, a spodnim wałkiem. (Fig. 3). Na froncie każdego pilastra zmienia się dekoracja fryzu o tyle, że między narożnymi listkami akantu przychodzi szeroki liść akantu (fig. 5.), w następnej zaś parze pilastrów swobodnie modelowana główka aniołka ze skrzydełkami. Okna, umieszczone w ścianach bocznych czterech frontowych przęseł kościoła, jak i okna fasady zachodniej i wschodniej, są półlukowe.

Bogata jest ornamentacja sklepienia, które całe jest podzielone siatką żeber, jak gdyby tkwiła w tej dekoracji jeszcze jakaś tradycja średniowiecza. Profile żeber dekorowane są wolemi oczkami i perełkami (Fig. 6). Cały rozkład siatki sklepiennej przedstawia plan Fig. 2. i przekrój Fig. 3. a widok wnętrza Fig. 5. Cały deseń sieci żebrowania urozmaicają szczególnie kwadraty o wygiętych bokach, ośmioboki, figury gwiazdziste i serca, mieszczące się na przecięciach żeber. Pola te wypełnione są rozetami gipsowymi różnej wielkości i kształtu i tworzą jakby zworniki pojedynczych partyj sklepienia.

Zewnątrz cały kościół przedstawia się bardzo poważnie, choć skromnie. Fasady kościoła podzielone są wyżej wspomnianymi lizenowemi szkarpami, które przykryte są daszkami spadzistemi, z ponad których wychodzi jeszcze górna część pilastru doryckiego z odpowiednim kapitelem (Fig. 6). Kapitele te podtrzymują główny gzymś kościoła, złożony z architrawy, fryzu i gzymśu koronującego. Wysoki dach kościoła o ładnej linii ścięty jest w stronę prezbiterium, na froncie zaś przypiera do szczytu o barokkowych formach (Fig. 4).

Najwięcej malowniczy jest widok frontowy kościoła od wąskiej uliczki. W ściętym narożniku muru, okalającego kościół (Fig. 1. i 4.) umieszczona jest wieża dzwonowa, a zarazem wchodowa na podwórze kościelne. Stoi ona odosobniona od kościoła i ukośnie do jego fasad. Pierwsze piętro wieży, ozdobione pilastrami doryckimi i belkowaniem, trzyma barokkowy hełm wieży o wysokiej latarni zakończonej wytworną kopułką. Za wieżą tą widzi się cały fronton kościoła, ujęty w dwie wysmukłe schodowe wieżyczki okrągłe w parterze (Fig. 1.), a ośmioboczne ponad dachem kościoła. Smukłe hełmy wieżyczek i kształt szczytu oraz jego dekoracja są barokkowe. Później przybudowany babiniec (Fig. 1.) przecina szpetnie linie fasady i zupełnie się z nią nie łączy.

Minąwszy sień wieży wchodowej, wchodzi się na podwórzec kościelny, który mieści się między murem od strony ulicy a fasadą południową kościoła. Był on niegdyś prawdziwie malowniczym zakątkiem, a stan jego dzisiejszy, przedstawiający zupełną ruinę wśród bujnej roślinności, mógłby być pożądanym tematem dla każdego malarza. Jak to widoczne na planie Fig. 1., na prawo i lewo od wieży prowadził krużganek na wysokich słupach doryckich z przykryciem dachowem, którego konstrukcja była widoczna. Na pozostałym skrawku podwórza stały niesymetrycznie umieszczone słupy grubsze niż słupy krużganków, także o kapitelach doryckich. Nad jednym z tych kapiteli widoczny jest sztyber żelazny, musiały więc te kolumny być podstawą pod figury św. Patronów rodziny Sapiehów lub innych Świętych. Podwórzec ten zamyka budynek zakrystyi sklepionej, dawniej pewnie dwupiętrowej (na pierwszym piętrze znajdował się może skarbiec), gdyż z zakrystyi prowadziły kręte schodki na pierwsze piętro (Fig. 1).

Zbadawszy tak cały kościół, możemy z kolei rozeznaczyć epokę jego pierwotną z r. 1596 i dodatki wprowadzane przy re-

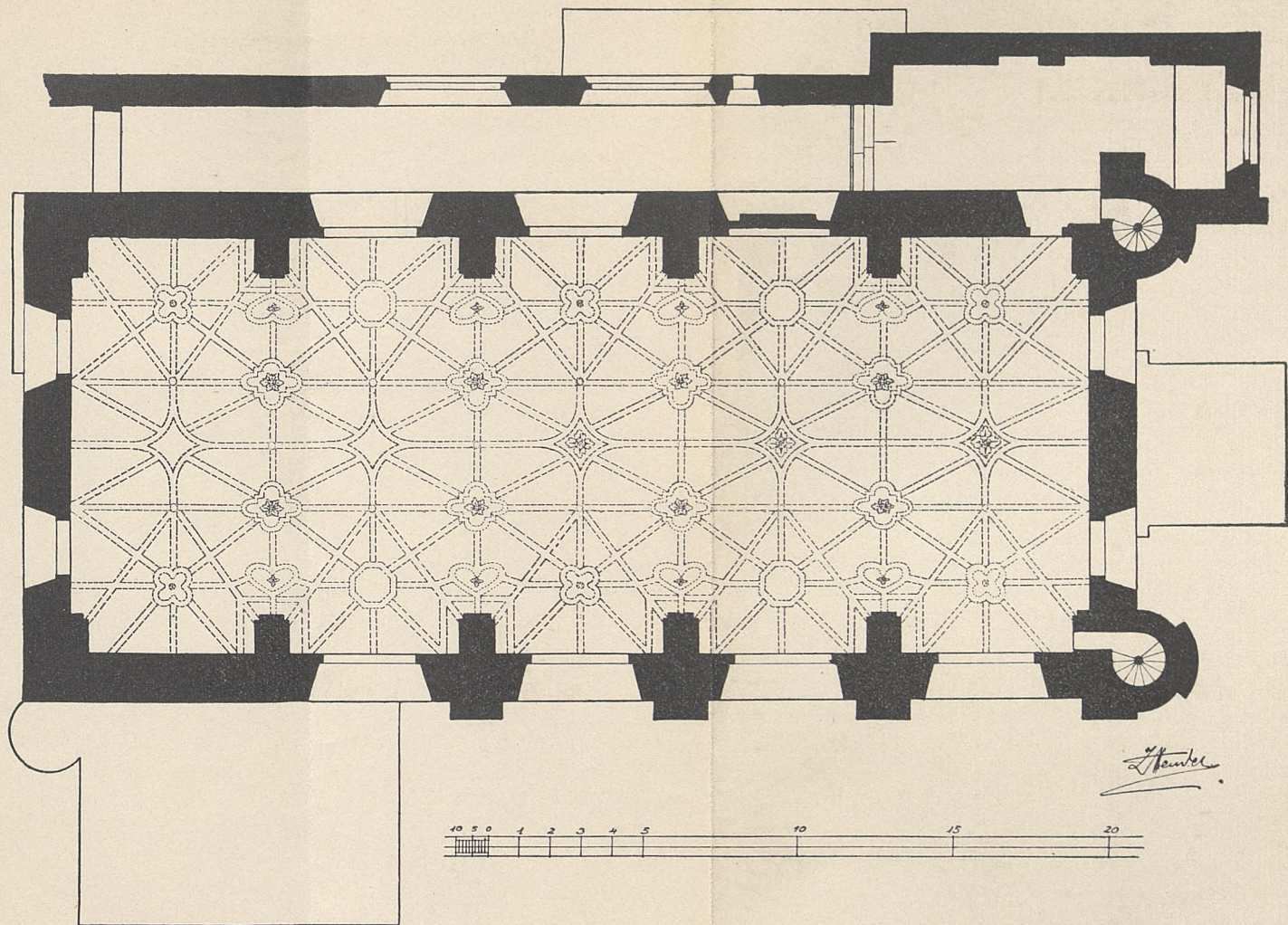


Fig. 2. Plan pierwszego piętra i sklepień kościoła św. Michała w Wilnie.

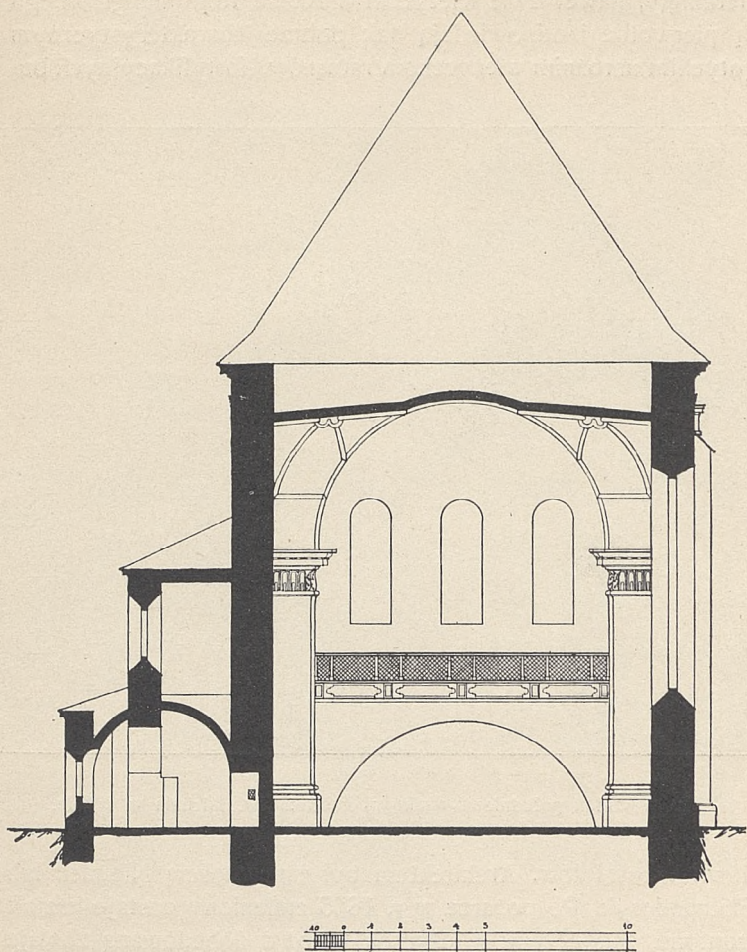


Fig. 3 Przekrój poprzeczny kościoła św. Michała w Wilnie.

stauracji ukończonej w r. 1661. Cały zrąb kościoła pozostaje nietknięty, nawet dwie wieżyczki narożnie frontonu głównego są pierwotne i odpowiadają tak dobrze charakterystycznym gotyckim narożnym wieżyczkom ratuszów, fortyfikacyjnych bu-



Fig. 4. Widok południowo-wschodni kościoła św. Michała w Wilnie.

dowli i kościołów. Architektem był z pewnością Niemiec lub Flamandczyk. Po pożarze w r. 1655 zmieniony zostaje kształt frontonu, zakończenie wieżyczek tegoż i dobudowaną zostaje wieża wchodowa, oraz uzupełnienie podworca przed kościołem. Babiniec jeszcze późniejszym jest dodatkiem.

Ostatni raz restaurowanym był kościół w r. 1825, lecz

epoka ta nie zostawiła żadnych ważniejszych śladów we wnętrzu kościoła, z wyjątkiem stolarszczyzny. Musiało to być tylko odświeżenie i naprawki.



Fig. 5. Widok wnętrza kościoła św. Michała w Wilnie przed jego dewastacją.

Pod kościołem znajdują się groby zakonnic i rodziny Sapiehów. Prowadzą do nich otwory w posadzce, naznaczone na planie (Fig. 1). Groby te zostały splądrowane w r. 1655

podczas wojen szwedzkich. Za nastaniem pokoju zakonnice groby uporządkowały. Wówczas dały się jedynie rozpoznać zwłoki Lwa Sapiehy i te zwłoki umieszczono w nowej trumnie, ubierając je w habit bernardyński. Resztę ciał rodziny Sapiehów złożono w jedną wielką trumnę ze stosownym na blasze miedzianej napisem. Lecz i w tym stanie nie dochowały się zwłoki do dnia dzisiejszego; nowa dewastacya nastąpiła po wymarciu zakonnic i dopiero przed paru laty kosztem rodziny Sapiehów znów groby uporządkowane zostały.

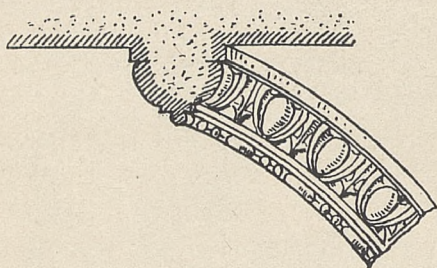


Fig. 6. Profil żeber sklepiennych kościoła św. Michała w Wilnie.

Ściany wnętrza kościoła udekorowano z biegiem czasu pomnikami rodzinnymi Sapiehów i ołtarzami. Pochodzą one z XVII

i XVIII wieku. Ołtarz główny, 14·25 m. wysokości a 5 m. szerokości, wykonany jest z czarnego, czerwonego, zielonego i brązowego marmuru, figury zaś w alabastrze (Fig. 5). Wskutek swej wielkiej wysokości podzielony jest gzymsami na 5 kondygnacyj, z których dwie dolne tworzą podstawę, środkową część zajmuje obraz główny i dwa boczne w ramach między kolumnami doryckimi, dwie ostatnie zaś kondygnacje w ruchliwych liniach sylwetki nadzwyczaj ostro biegną ku górze. Profilowanie suche, szablonowe, choć kompozycya bardzo dobra. Jest to dzieło niemieckiego rzeźbiarza z połowy XVII wieku. Ołtarz nie posiada dziś obrazów, w dolnej części jest bardzo uszkodzony, brak całych bloków marmuru; w górnej części uszkodzenia są mniejsze.

Oprócz tego ołtarza wszystkie inne w ilości sześciu (Fig. 1.) pochodzą z połowy XVIII wieku w stylu rococo. Wszystkie wykonane są z sztucznego marmuru (stucco lustro). W formie ogólnej zgrabne, lecz nie przechodzące szablonu swojej epoki.

Na prawo od głównego ołtarza znajduje się pomnik Lwa Sapiehy, postawiony zapewne po jego śmierci, t. j. po r. 1633 (Fig. 1. i 7). Umieszczony on jest nad zapleckami stal marmurowych, do których wejście prowadziło między płytami grobowymi dwóch jego żon, pierwszej Doroty Firlejówny, kasztelanki lubelskiej, i drugiej Elżbiety Radziwiłłówny, wojewodzianki wileńskiej, hetmanówny w. lit., które to płyty tworzyły przednią część stal. Pomnik ten zajmuje całą szerokość przeszła prezbiterium, to jest ma 5 m. szerokości a 10 m. wysokości. Jest cały z marmuru brunatnego, szarego i czerwonego chęcińskiego. Kompozycja tworzy niejako tryptyk, którego środkowa część ograniczona jest dwoma wolno stojącymi słupami korynckimi, wspartymi na silnych konsolach, a znajdującymi się ponad siedzeniami stal; między słupami płytka wnęka półłukiem zakończona, w niej na nachylonej płycie z czerwonego marmuru leżąca postać Lwa Sapiehy, nad nią fryz ze złożonych na krzyż panoplij; tympanon łuku wypełnia herb Sapiehow «Lis» w kartuszu już bardzo późno renesansowej formy. Pod leżącą figurą hetmana czytamy następujący napis¹⁾:

D O. M.

LEO SAPIEHA

PATRIAE TRIBVSQVE POLONIAE REGIBVS

STEPHANO I : M : D : L : NOTARIVS · MOX · VICECANCELLARIVS ·

SIGISMVNDI III CANCELLARIVS; PAVLO POST EIDEM AC

VLADISLAVO IV PALATINVS · VILNENSIS · AC SVPREMVS · BELLIDUX

MAXIMIS · IN · HOSTES · EXPEDITIONIBVS · AD VICINOS LEGATIONIBVS

¹⁾ Napisy zdjął i podał mi p. Stanisław Cercha.

APVD CIVES NEGOTIIS CONSILIO MANV AVTHORITATE PRINCEPS
IVRA: M: D: L: NESCIAS GRAVIVS DIGESSERIT, AN AEQVIVS SERVARIT.
CVM GVSTAVVM ADOLPHVM LITHVANIAE IMMINBNTEM STITISSET
PATRIAM AB HYBERNIS PATRII MILITIS SERVASSET
PATER PATRIAE AVDIIT.

ARAS TEMPLA XENODOCHIA COLLEGIA COENOBIA HOC ETIAM IPSVM
IN QVO VMBRAM SVI AC PVLVEREM DEPOSVIT EXTRVXIT ORNAVIT
QVOD RELIQVVM LEONIS FVIT ISTHIC CAPI NON POTVIT
IN GRATIS ANIMIS MANSIT AVT IN COELVM ABIIT.

DATE CIVES LACHRYMAS
LXXVII AETATIS ANNO. XIII IVLII OBEVNTEM PARVM VIXISSE
ETIAM HOSTES LVXERE.

Dwie boczne części pomnika, mające gzyms główny w wy-
sokości oporu niży środkowej, zamknięte są pilastrami koryn-
ckimi, nad którymi znajdują się wysmukłe piramidki; pola te
wypełnione są herbami dwóch żon hetmana. Kartusze trzymają
aniołki, pod niemi zaś znajdują się następujące napisy. Na prawo:

ELISABETHAM RADIVILIAM CHRISTOPHORI RADIVILI
BIRZAR: DVCIS PALATIN: VILNEN: SVPREMI
EXERCITVVM M. D. L. DVCIS

ET

CATHARINAE COMITIS IN TĘCZYN PALATINI CRACOVIIEN:

FILIAM

DVM SIBI LEO SAPIEHA CHARISSIMAM

CONIVGEM

ET IMMATVRAE PROLI EREPTAM

MATREM

LVGET

HOC SAXO EXVVIAS CONDIT

ANNO 1611 MEN · OCT · FEST · S · LVCAE

Na lewo:

DOROTHEAM FIRLEIAM DE DĄBROWICE ANDREAE

CASTELLANI LVBLINENSIS

FILIAM



Fig. 7. Pomnik Lwa Sapiehy w kościele św. Michała w Wilnie.

IOANNIS STANISLAI SAPIEHA MARSCHALCI SVPR. M. D. L.

MATREM

DVM IVSTO PROSEQVITVR

LEO SAPIEHA LVCTV

CONIVGEM

HVIC MARMORI PVLVEREM RELIQVIT

ANNO ¹⁾ DIE 14 MARTII

Przejście z części bocznych niższych pomnika do części środkowej wyższej tworzą dwie ku sobie nachylone figury alegoryczne Męstwa i Sprawiedliwości. Środkową część pomnika poświęcono Zmartwychwstaniu Chrystusa: płaskorzeźba przedstawia śpiących rycerzy u grobu Chrystusa, na belkowaniu nad tym fryzem stoi na konsoli zmartwychwstający Chrystus, a po dwóch stronach Jego siedzą aniołowie.

W całej kompozycji widoczne są jeszcze najlepsze tradycje Renesansu; w szablonowych profilach i szczegółach ornamentacji widać już epokę upadku Renesansu i przejście do barokku.

Z dwóch płyt frontowego parapetu stał pozostała tylko jedna, również trochę skośnie ustawiona, na której znajduje się postać Elżbiety z Radziwiłłów Sapieżyny z czerwonego marmuru. Układ i umieszczenie figury jest to samo, co w pomniku Anny Jagiellonki w kaplicy Zygmuntońskiej w katedrze na Wawelu, lecz ogromna różnica w modelowaniu postaci i układzie draperyj. Układ tych draperyj jest przy pomniku Elżbiety Sapieżyny prostoliniowy, ale bardzo szeroki, obrachowany na efekt, jaki odpowiada polerowanemu marmurowi.

Pomnik Doroty z Firlejów Sapieżyny został usunięty z końcem XVIII wieku dla pomieszczenia ołtarzyka barokowego, całkiem pod względem artystycznym bezwartościowego. Ołtarzyk ten tworzy symetrię do takiegoż samego, umieszczonego po drugiej stronie wielkiego ołtarza (Fig. 1).

¹⁾ Rok na pomniku zniszczony.

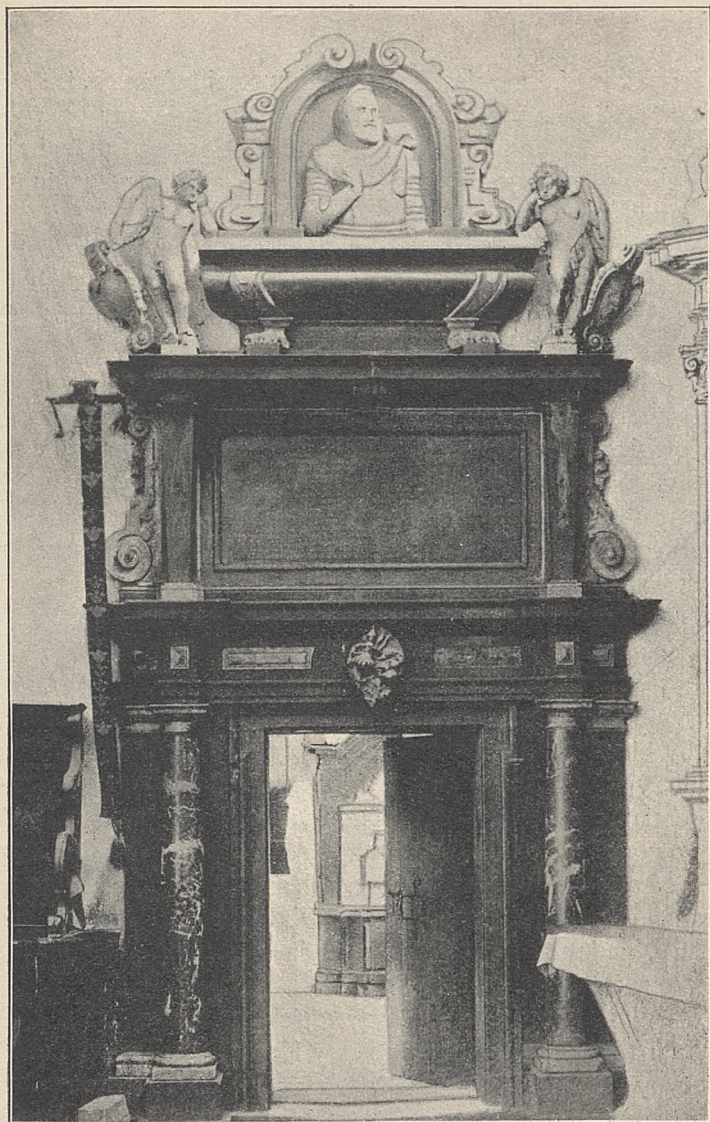


Fig. 8. Pomnik Jana Stanisława Sapiehy nad drzwiami do zakrystyi kościoła św. Michała w Wilnie.

Jak prof. Stanisław Tarnowski w swej książce p. t. »*Zwankacyj*« notuje, płyta nagrobkowa Doroty Sapieżyny po wyrzuceniu jej z kościoła uszkodzona i potłuczona przeniesioną została do któregoś muzeum w Wilnie. Obecnie znajduje się podobno w Muzeum Rumiancowa w Moskwie.

Prócz braku tej figury stan całego pomnika pozostawia wiele do życzenia. Pozostałe figury są na twarzach bardzo uszkodzone, brak również wystających części rąk i nóg. Cała dolna część stal również zrujnowana.

Naprzeciw pomnika Lwa Sapiehy znajduje się nad drzwiami do zakrystyi i stanowi z niemi jedną architektoniczną całość pomnik jego syna starszego, Jana Stanisława Sapiehy, murszałka w. lit., zmarłego dnia 10 kwietnia r. 1637. Jest on cały w bardzo dobrym stanie, wykonany z marmuru czarnego i czerwonego i co do profilowania i artystycznego wykonania szczegółów z pewnością najpiękniejszy z wszystkich pomników zachowanych w kościele św. Michała, a z pewnością przez włoskiego wykonany rzeźbiarza (Fig. 8).

Na pomniku tym brakuje dziś dwom aniołkom opartym o trumnę tarcz herbowych, nadto popiersia Jana Stanisława Sapiehy i herbu nad drzwiami. Dwie doryckie kolumny z pilastrami podtrzymują gzymsowanie z fryzem z kolorowych marmurów, obramiając silnie odrzwia zakrystyi; w supraparcie epitafium (z powodu wysokości nie mogłem w całości odczytać i przekopiować napisu), obramione konsolami, na których stoją nadzwyczaj zgrabnie, o środkową trumnę oparte aniołki z alabastru, nad trumną zaś popiersie Jana Sapiehy w bogatym barokowym obramieniu

W trzeciej arkadzie od wejścia na prawo (Fig. 1. i 9.) znajduje się duży pomnik Teodory Krystyny z Tarnowskich Sapieżyny, zmarłej w r. 1652, córki Joachima Tarnowskiego, wojewody inflanckiego, a żony Kazimierza Leona Sapiehy, podkanclerzego litewskiego. Wykonany on jest z czarnego,

brunatnego i białego marmuru, a ozdoby, kartusze i wazy z alabastru białego.

Punktem środkowym kompozycji jest popiersie zmarłej, umieszczone w eliptycznej nyzie, pod nią zaś biegnie długi napis na zwieszającej się draperyi. Wszystko to otoczone wielką architekturą, składającą się z wysokiego stylobatu, na którym stoją dwie pary korynckich słupów i odpowiedniego do tego belkowania, a zamknięte w górze w środku rozciętym segmentowym frontonem, w którym znajduje się herb Tarnowskich «Leliwa». Napis na draperyi jest następujący:

D. O. M.

THEODORA CHRISTINA
IOACHIMI A TARNOW COMITIS
HONORVM IN REPVBL: MERITORVM CONTEMPTV
ACTIS DE SEIPSO TRIVMPHIS
IN IPSA ASCETERII VMBRA
CLARISSIMI HEROIS,
ET ANNAE DE DAMBROWICA FIRLEIAE
DIGNISSIMA FILIA.
GENVS ILLVSTRE, AVITAS CIFRAS,
CONIVGII, AC FORTVNA SPLENDOREM,
AD HAS MORTALITATIS METAS DEPOSVIT.
AT INTVLIT AETERNITATI,
PARENTELAM OBSEQVIO DEI QVAESITAM,
CONIVGII ANIMAM CONCORDIAM,
DEMISSIONEM CELSITVDINE ILLAESAM,
VIREM PIETATI INPENSAS,
OPES, IN EGENOS AC SVPEROS SPARSAS,
TEMPLI GRODNAE ERECTI PRETIUM,
VIRTVTEM ANTE ANNOS, ABSOLVTAM,
AETAT: SVAE XXVII · CHRI. MDC L II. OCTOBR: DIE XXVIII.
TERRIS EREPTA CAELIS REDDITA.
CARISSIMAE CONIVGIS EXVIIIS
CASIMIRVS LEO SAPIEHA M. D. L. PROCANC.

ORSZEN. WOLPEN. LVBOSZAN. BRESTEN. & C. GVBERNAT.
HOC AMORIS DOLORISQVE SVI POSVIT
MONVMENTVM.
TV ADDE PROPRIIS MANIBVS PIVM SVSPIRIVM.

Stan pomnika, z wyjątkiem drobnych uszkodzeń, braku popiersia, herbów we fryzie i kartuszków, jest całkiem dobry.

W drugiej arkadzie po tejże samej stronie w zamurowanem oknie pierwszego piętra, które wychodziło dawniej na korytarz klasztorny (Fig. 2.), umieszczony jest jeszcze jeden pomnik któregoś z członków rodziny Sapiehów. Z powodu wysokości nie mogłem nawet przeczytać, a tem mniej skalkować napisu. Jest on z czarnego, czerwono-sinego i białego marmuru. W kompozycji bardzo dobry, pochodzi z połowy XVII wieku. Dominuje w nim także płyta z napisem; nad nią znajdował się mały biust lub portret na blasze; środek ten otaczają kolumnienki z pilastrami stylu jońskiego, wsparte na konsolach. Nad gzymsem zakończenie, podobne jak przy pomniku Teodory Krystyny Sapieżyny, brak jednakowoż kartuszu z herbem. Od dołu pomnik podtrzymuje główka aniołka z skrzydełkami, kończącemi się w woluty.

Nie tak wspaniale jednak przedstawia się dzisiaj wnętrze kościoła, jak to pokazują dołączone ilustracje. O uszkodzeniu pomników mówiłem już przy opisie każdego z nich. Wszystkim ołtarzom brak obrazów, wszystkie figury są z nich usunięte, a wszystkie rzeźby ornamentalne w prawdziwie wandalski sposób zniszczone. Ambona znikła bez śladu, posadzka marmurowa pozostała tylko w nielicznych fragmentach. Z chórów po obu stronach drugiego przęsła kościoła zostały tylko resztki drewnianych konsoli. Z balustrady chóru głównego istnieją także tylko części konstrukcyjne. Dewastacja ta nastąpiła po całkowitem objęciu kościoła i klasztoru przez rząd. Do czasu, kiedy po skasowaniu klasztoru PP. Bernardynek, zamieszkiwały one jeszcze klasztor, będąc



Fig. 9. Pomnik Teodory Krystyny z Tarnowskich Sapieżyny w kościele św. Michała w Wilnie.

na wymarcu, kościół był w zupełnie dobrym stanie. O dacie śmierci ostatniej zakonnicy dowiedzieć się nie mogłem. W r. 1888 prof. Stanisław Tarnowski w swej wyżej przytoczonej książce pisze:

«Nie bez zdziwienia słyszy się na chórze głosy kobiece, zakonnice śpiewają psalmy. — Więc są jeszcze zakonnice?»

Między obrazami, które prof. Tarnowski widzi jeszcze w r. 1888. znajduje się «w kościele portret (współczesny jak mówią) Lwa Sapiehy: nieszczęściem tak wysoko powieszony, że mu się dobrze przypatrzyć nie można, a o ile można, zdaje się bardzo źle malowany».

Część brakujących przedmiotów miała być oddaną do innych kościołów okolicy Wilna, największa ich część je-

dnak i to największej wartości artystycznej sprzedaną została osobom prywatnym przez stróża, opiekującego się spustoszonym kościołem po wymarcu zakonnicy.

Popiersie Teodory Krystyny z Tarnowskich Sapieżyny zostało n. p. przez rodzinę Sapiechów odkupione niedawno

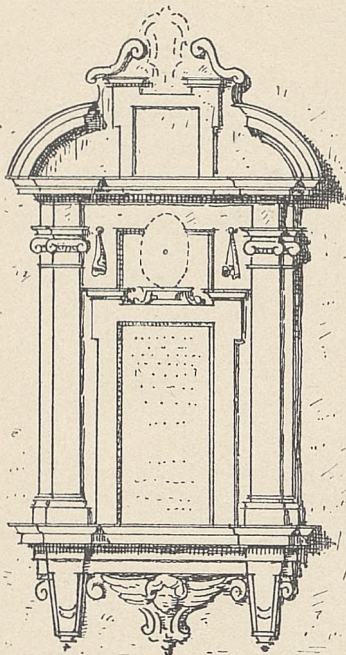


Fig. 10. Pomnik jednego z członków rodziny Sapiechów w kościele św. Michała w Wilnie.

u jednego z antykwarzy w Warszawie, aby mogło być umieszczonem na dawnem miejscu.

Na śladzie, gdzie znajdują się inne przedmioty i fragmenta pomników i ołtarzy, jest już rodzina ks. Sapiehów i takowe również odkupione zostaną.

W r. 1892 w zasadzie pozwoliło ministeryum oświaty w Petersburgu, by kościół św. Michała w Wilnie przeszedł jako kaplica grobowa na własność rodziny i by mógł być odrestaurowany.

Wreszcie kilka słów jeszcze o przytykającym do kościoła klasztorze.

Tylko część jego od strony północnej kościoła, zaznaczona na planie (Fig. 1. i 2.), była dla mnie dostępną i część ta już dziś jest w posiadaniu rodziny ks. Sapiehów. Reszta zabudowań klasztornych zamienioną jest na dom przytułku i jest niedostępną.

W części przylegającej do kościoła są dawne schody główne i jeden bok krużganków. Na parterze znajdują się w ścianie północnej kościoła dla życia klasztornego bardzo ważne izby, łączące go ze światem zewnętrznym. I tak: pierwsza przy wielkim ołtarzu połączona jest okienkiem z kościołem, przez które przyjmowały zakonnice Komunię św., a zarazem rozdawały biednym pożywienie. Mała skośna szczelina w murze pozwalała za każdym razem spojrzeć na wielki ołtarz i cymboryum.

Drzwi obok tej małej izby łączyły klasztor z kościołem; do drzwi tych można było jedynie przejść przez drzwi drugie obok celi furtyanki, która znajduje się już w rozszerzonym korytarzu. W tym rozszerzonym korytarzu były dwa połączenia z kościołem do spowiadania zakonnice: przy pierwszym otworze spowiadać się mogła jedna zakonnica, przy drugim były siedzenia na dwie zakonnice.

Korytarz pierwszego piętra łączyły trzy duże okna z kościołem, skąd zakonnice słuchać mogły z za krat Mszy św.

Spodziewać się należy, że świątynia ta, w której tyle pomników sztuki się znajduje, a która dla rodziny ks. Sapiehów jest tak cenną, rodową pamiątką, wkrótce jej kosztem do dawnej świetności przywróconą zostanie. Wszelkie kroki ku temu już są poczynione.

Niedługo, bo zaledwie 18 lat trwać mogło opuszczenie kościoła, a chęć zysków, głupota i złość ludzka w tym czasie tak wielkie w nim wyrządziły spustoszenia.



WANDALIN SZUKIEWICZ.

ROBOTY

W CELU PODTRZYMANIA MURÓW
ZAMKU W TROKACH

I BADANIA PRZEPROWADZONE W R. 1905.

Myśl ratowania zamków Trockich od ostatecznej ruiny powstała już lat temu sześć wśród grona intelligencji wileńskiej, złączonej w kółko tak zw. «Miłośników przeszłości», którego celem jest przedewszystkiem poznanie, a następnie ratowanie — o ile to leży w granicach możebności — pamiątek krajowych.

Myśl ta jednak, chociaż uznana gorąco przez wszystkich, długo musiała pozostawać w sferze pragnień, brak bowiem gotówki, której zgromadzenie wobec ciężkich warunków, w jakich kraj nasz pozostawał, było nadzwyczaj utrudnionem, krępował wszelką działalność w najmniejszym nawet zakresie.

Dopiero zasilenie kasy naszej przez większe wkładki, a także zapewnienie całkiem bezinteresownego współudziału inżyniera p. Bronisława Malewskiego, przy równoczesnem uzyskaniu pozwolenia z Petersburga do zajęcia się tą sprawą, pozwoliło nam w r. 1905 przystąpić do częściowego podmurowania najbardziej zagrożonych części zamku. Za taką uznano basztę narożną zamku przedniego na wyspie zamkowej, oznaczoną na załączonym planie tabl. I, nr. 1, i w maju 1905 r. przystąpiono do robót.

Kierując się wskazówkami udzielonemi nam łaskawie przez p. Zygmunta Hendla, delegata «Towarzystwa opieki nad

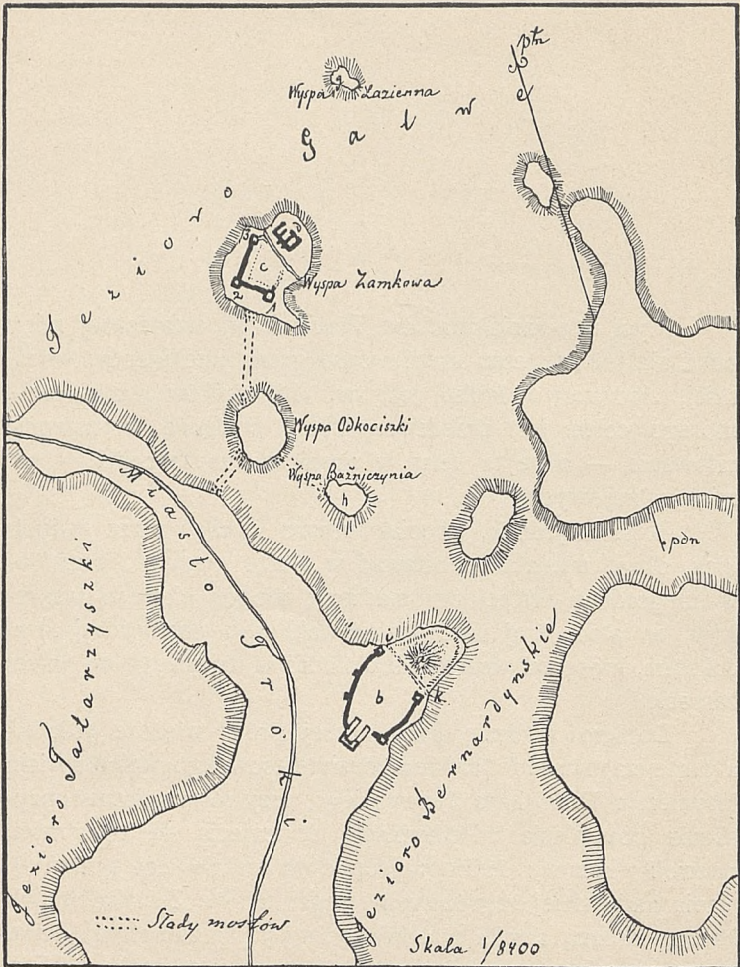


Fig. 1. Plan sytuacyjny zamków na jeziorze Galwie.
 Według rysunku inżyniera ichtyologa p. Michała Girdwoynia i planu miasta
 Trok, wykonał Wandalin Szukiewicz.

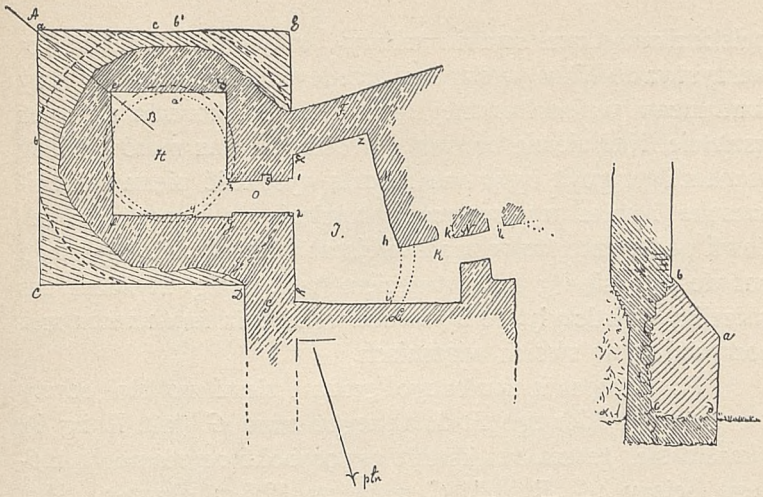


Fig. 2.

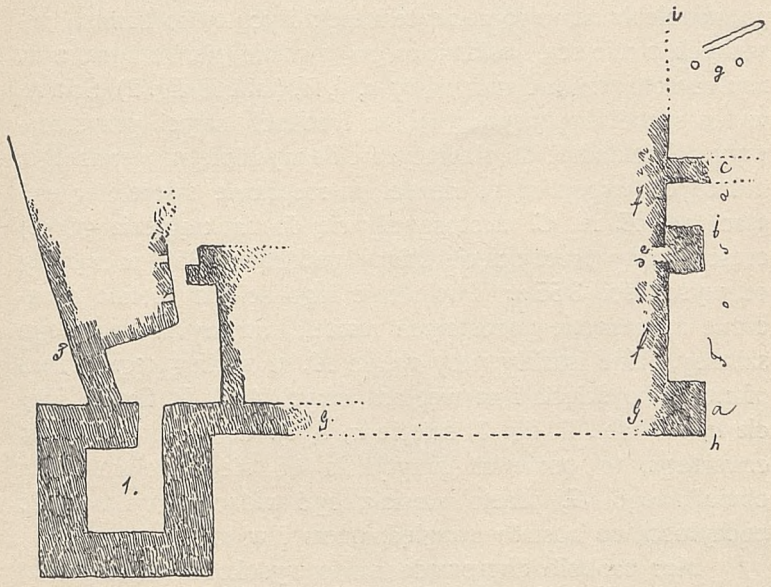


Fig. 3. Plany baszty narożnej i donjonu zamku na wyspie.

polskimi zabytkami sztuki i kultury», w tym celu kosztem Towarzystwa do Wilna wysłanego, przedewszystkiem odkopaliśmy fundamenta wzmiankowanej baszty, dla przekonania się o ich kształcie. Nad ziemią bowiem przedstawiał stan murów widok rozpaczliwy, gdyż były one na całą wysokość piętra tak zniszczone i przez wrywających kamienie do prywatnych budowli poderwane, że w wielu miejscach ściany piętra górnego nadwieszały się i groziły runięciem (tabl. II, fig. 2), liczne zaś szczeliny świadczyły, że z powodu osłabienia fundamentu mur rozrywa się w swoich wiązaniach.

Po odkopaniu zwalonego gruzu i ziemi wokoło baszty od muru obwodowego *F.* do takiegoż muru *G.* (tabl. II, fig. 1), okazało się, że ma ona kształt czworoboku regularnego, którego ściany *A. E.* i *A. C.* mają po 12·8 *m* długości. Mur ten, ukryty pod nasypem, był jeszcze na tyle mocnym, że po utrwaleniu na nowo cementem niektórych tylko kamieni ruszonych z miejsca, zostawiono go w stanie pierwotnym, a na nim zaczęto wznosić mur nowy *a, b, d,* (tabl. II, fig. 2). Ściany, w ten sposób wyprowadzone, w środkach swych przystosowały się dokładnie do płaszczyzn okiennych piętra pierwszego, o których wspomina p. Hendel w rozprawie swojej; w węglach zaś *E. A. C.* dostosowały się do zaokrąglenia górnej części baszty przez ścięcie ściany pod kątem 35°, począwszy od wysokości 3·55 *m*. Pochylenie tego ścięcia zostało oznaczone na zasadzie pozostałych resztek przykrycia ceglanego szkarpy, jakie istniały przy węgle *A,* a według tego wzoru uformowano ścięcia i na węglach innych (tabl. II, fig. 2, ścięcia *a, b* i tabl. II, fig. 3, ścięcia *a, b, c*). Co się tyczy węgła czwartego, to ponieważ przytykała do niego ściana muru obwodowego *G,* przeto musiała być widoczną tylko część pochyłości, co zostało uwzględnionem i w murze nowym.

Mur naokoło doprowadzono do wysokości piętra pierwszego, przyczem używano wyłącznie eratycznych gładów gra-

TABL. III.

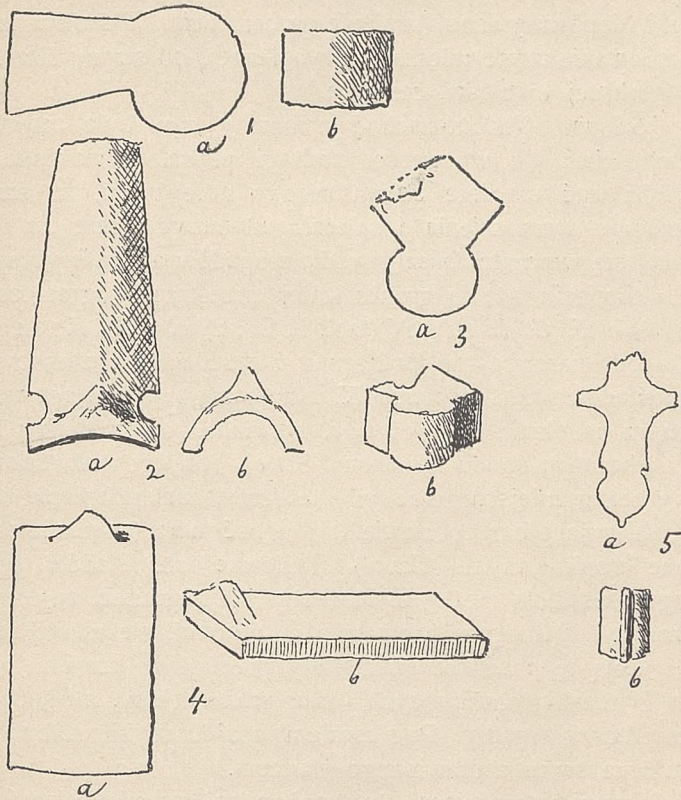


Fig. 4. Fragmenty cegieł znalezione na zamku trockim.

nitowych, a do spajania — mieszaniny wapiennej i cementowej. Wiązanie muru nowego ze starym uskuteczniano w ten sposób, że ze starego wyłamywano części skruszałe, a następnie po przemyciu silnym strumieniem wody za pomocą sikawki, dopasowywano kamienie na cemencie. W środku muru do zalewania użyto mieszaniny wapiennej, od strony lica zaś, dla większej trwałości, cementu.

Ściana północno-zachodnia baszty $x-y$, była zasypaną rumowiskiem do wysokości podłogi piętra. Rumowisko to musiało być usunięte bezwarunkowo z tej racji, że ściana wymagała wzmocnienia i należało utworzyć ujście dla zbierającej się wewnątrz baszty wody z opadów atmosferycznych. Po odkopaniu aż do gruntu całej przestrzeni ograniczonej ścianami: $F. G. L. M$ i N (tabl. II, fig. 2), okazało się, że jest to przedsionek baszty połączony z dziedzińcem zamkowym za pośrednictwem korytarza K , zamykanego w miejscu oznaczonym na planie literami h, i , drzwiami, od których pozostał jeszcze u spodu ze strony lewej potężny hak żelazny. Korytarz, w miejscu gdzie były te drzwi, miał sklepienie z cegły, zajmujące bardzo niewielką długość muru (na planie oznaczone kropkowanymi łukami). Ponieważ dalej śladów podobnego sklepienia nie było, możnaby przypuszczać, że ów korytarz był tylko przejściem między murami, niezasklepieniem.

Całą tę przestrzeń zapelniały przeważnie kamienie zwalone z murów otaczających, oraz gruz ceglany, z wyższych części baszty spadły. Pod zwałem znajdował się rodzaj posadzki ze żwiru zaprawionego wapnem.

Rzecz interesująca, że poziom tej posadzki, zarówno jak spód dolnej izby baszty, wznosi się zaledwie na 0.77 m ponad poziom dzisiejszy wód jeziora — dawniej przeto przy poziomie wód znacznie wyższym, bo — jak to ślady na brzegach wskazują — o jakie parę metrów, dolna ta izba baszty, oraz dno przedsionka, musiały znajdować się pod wodą. To

TABL. IV.

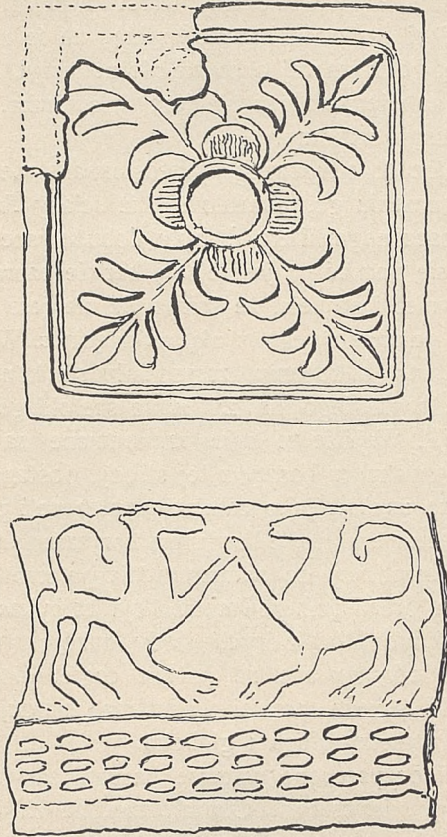


Fig. 5. Fragmenty kafli znalezione na zamku trockim.

przypuszczenie zdaje się potwierdzać ta okoliczność, że w tej stronie wyspy, w głębokości mniej więcej jednego metra znajduje się gruby pokład czarnego, doskonałego gatunku torfu. Na nim bezpośrednio leży warstwa żwiru, a wyżej rumowiska. Torf jest oznaką nieomylną, że te miejsca były zalane wodą, gdyż inaczej onby się nie utworzył. A tylko warstwa żwiru na wierzchu czy nie jest wskazówką, że mógł tu być dany nasyp sztuczny?

Wracając do odkopanego przedsionka, stwierdzić należy, że po oczyszczeniu go, okazało się, iż ściany M i N aż do miejsca oznaczonego literą l , były dobudowane później, co łatwo dało się poznać po jaśniejszej barwie zaprawy wapiennej, jak również i po tem, że ściana M nie jest związaną ze ścianą F w punkcie swego z nią zetknięcia z . W ścianie zaś x , y baszty, po odkopaniu, zarysowały się kontury wejścia sklepionego, wysokiego na $2\cdot1$ m, a szerokiego na $1\cdot67$ m (tabl. I, fig. 1). Wejście to było zamurowane na głucho. Po obejrzeniu stanu muru baszty z tej strony, postanowiliśmy zamurowanie to usunąć, jako całkiem zbyteczne i późniejsze.

Uskuteczniwszy to, odkryliśmy korytarz, długi na $3\cdot4$ m (litera O), prowadzący do pomieszczenia parterowego baszty. Korytarz ten, przed zamurowaniem, był zamykany na dwoje drzwi podwójnych, od których ślady haków wmurowanych na kamienie uformowane na kształt cegieł dotychczas są widoczne. W ścianie prawej korytarza znajduje się nisza około $\frac{1}{2}$ m wysoka, długa i głęboka.

Z kolei oczyszczono wnętrze baszty, zasypane do wysokości piętra pierwszego. Okazało się, że cały dół baszty zajmowała jedna izba prawidłowo kwadratowa, której każda ściana miała po $5\cdot5$ m długości. W ten sposób linia tych ścian biegnie równoległe do linii zewnętrznych kwadratowego pnia baszty, a grubość murów dochodzi w tych miejscach do 4 m. Ponieważ izba piętra I-go jest okrągłą (na tabl. II, fig. 2 kon-



1



2



3


FRAGMENTY KAFLI ZNALEZIONE NA ZAMKU TROCKIM.

tury ścian okrągłych są oznaczone liniami przerywanymi), przeto węgly izby dolnej wchodzą głęboko w mur; tu architekt w węglach *d e f* (tabl. II. fig. 2) umieścił kondygnacje łuków, z których każdy wyższy wystawał o pół cegły przed niższym. W ten sposób ściany izby kwadra owej zlewają się harmonijnie ze ścianą okrągłą izby wyższej i zyskują prostą, lecz efektowną ozdobę. Nie mogąc na razie przeciwstawić rysunku odnośnego, nadmienię tylko, że takich łuków, mających środek wspólny, jest w każdym węgle po ośm.

Izba ta była całkiem ciemna, gdyż oświecała ją tylko jedna strzelnica, którą znalazłem też zamurowaną (tabl. II, fig. 2 *a' b'*), służyła więc widocznie za skład. Wejście do niej musiało być z izby górnej po drabinie, nie znaleźliśmy bowiem śladu schodów. Zaczynały się one dopiero od piętra w grubości muru. Wnętrze izby w dość smutnym znajduje się stanie, nie tyle jednak, ile wyższe części baszty. To też ograniczyliśmy się do odrestaurowania obramienia drzwi zewnętrznych, wiodących do korytarza, jak również drzwi prowadzących ze strychu kazamat na piętro pierwsze. Umocowanie muru ceglanego w części okrągłej baszty, powyżej szkarp narożnych kamiennych, przeprowadzono w ten sposób, że większe szczeliny i wyłamania w oknach i klatce schodowej powiązано ceglami odpowiedniej wielkości na cemencie, mniejsze zaś pęknięcia w murze zalewano roztworem cementu.

Oto w głównych zarysach roboty murarskie, jakie przeprowadzono tu w r. 1905.

Odkopanie baszty nie dało nam prawie żadnych plonów archeologicznych. Znaleźliśmy tylko półgrosz Kazimierza Jagiellończyka, niecałą kulę kamienną, oraz wpółwęgloną belkę sosnową, która w środku swym jest tak zdrową i balsamiczną, jakby przed niedawnym jeszcze czasem została zrąbaną. W przedsionku znaleźliśmy: sześć kul kamiennych różnej wielkości od 0·12 *m* do 0·26 *m* średnicy, ułamek cegły

z literami jakby *p. o.*, drugą całą z wyrzniętym ostrem narzędziem herbem Kolumny , ułamek kafli kolorowanej, trochę skorup garnków, kości zwierząt i t. p. drobiazgi.

Najcenniejszym tu bez wątpienia zabytkiem jest owa kafla (tablica V. fig. 6). Jest to prawdopodobnie część od gzymsu wgięta żłobowato. Na stronie wklęsłej, na tle w części żółtem, a w części białem, widzimy wypukłe liście ząbkowane w poprzek, jeden seledynowego koloru, drugi ciemno-błękitny, i kwiat jakby ostu, żółty. Nawiasem muszę wspomnieć, że wśród gruzu nie znaleźliśmy ani kawałka dachówki. Widocznie baszta była kryta gontem.

Ukończywszy rozkopywanie w baszcie, przeniosłem robotników na przeciwległy koniec ściany zewnętrznej *G* (tabl. II, fig. 2), biegnący ku fosie dzielącej zamek górny *d* od dolnego *c* (tabl. I). Po oczyszczeniu fosy od *h* do *i* (tabl. II, fig. 3) przy jej brzegu zachodnim, odkryliśmy, że jej brzegi omurowane kamieniem *f* stykają się pod kątem prostym z murem *G*, który w tym miejscu jest zmocowany potężną szkarpą *a*. Posuwając się za śladem omurowania wzdłuż fosy, natrafiliśmy na otwór w murze *d*, *e*, w ceglanym obramieniu 1·4 *m* w świetle, a przed nim odkopano rodzaj progu kamiennego *b* wchodzącego w fosę. W otworze i wokoło znaleźliśmy dużo jakby śmiecia przegniłego, oraz skorupy naczyń szklanych i glinianych, kości zwierzęce i ptasie. Dalej spotykamy znów mur idący w poprzek, prawdopodobnie przez całą szerokość fosy (tabl. III, fig. 3, lit. *c*).

Po za tym murem weszliśmy w obręb rumowiska, powstałego ze zwalonej połowy wieży (*donjon*) zamku górnego, który leżał już po drugiej stronie fosy, dzielącej tę wyspę na dwie oddzielne obrotne części.

Wszystko to, co niegdyś wchodziło w skład *donjonu*, leży tu spiętrzone w jakimś groźnym beładzie, tworząc z tej strony prawie niedostępny pagórek.

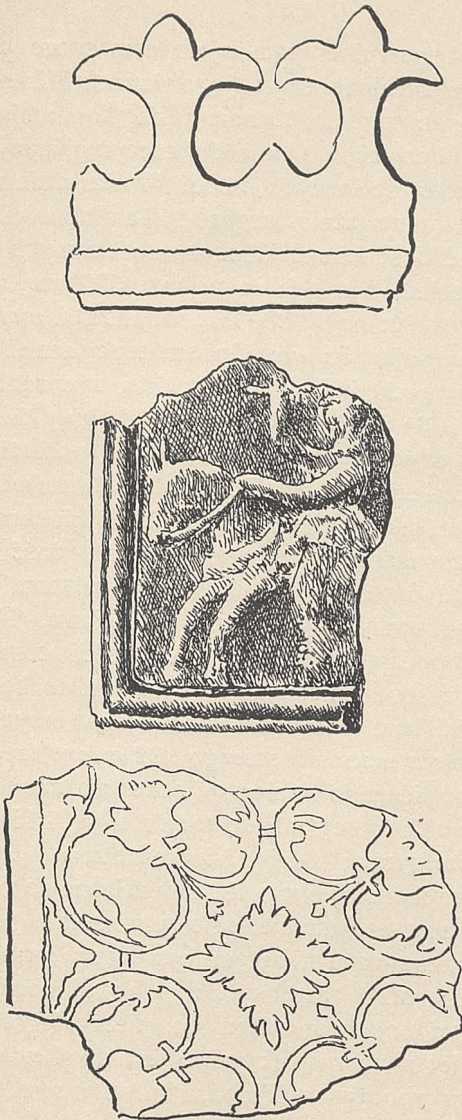


Fig. 6. Fragmenty kafli znalezione na zamku trockim.

Badanie tego rumowiska zajęło nam sporo czasu, chociaż badaliśmy zaledwie same jego krańce. Każde bowiem zagarnięcie łopatą przynosiło nam jakiś plon archeologiczny, w postaci kachli całych, lub ułamków naczyń glinianych i szklanych, przedmiotów żelaznych i t. d. W warstwie wierzchniej znajdowaliśmy przeważnie cegły i dachówki. Pierwsze miały wielkość dość różną. W 20-tu zmierzonych przezemnie sztukach znalazłem długość: największą 320 *mm*, najmniejszą 250 *mm*; szerokość: najw. 200 *mm*, najm. 130 *mm*; grubość: najw. 100 *mm*, najm. 55 *mm*. Oprócz tego, znaleźliśmy dużo cegieł formowanych, które przedstawiam w rysunkach na tablicy III (fig. 1, 3 i 5). Dachówki wszystkie były dwóch kształtów: płaskie, czworokątne i rynienkowate, podłużne (tabl. III, fig. 2 i 4). Znalezione tu kafle całe i w ułamkach, oraz naczynia gliniane, jak talerze, garnki, kubki i ich skorupy, przedstawiają — o ile mam prawo o tem sądzić — dość bogaty materiał dla studyów nad ceramiką średniowieczną, wymagają tylko uporządkowania, dobrania i posklejania. Kilka typów tej ceramiki podaję na tabl. IV i V. Jeżeli zostaną uznane przez »Towarzystwo opieki« za interesujące, to będę miał zaszczyt podać i inne okazy. Z przedmiotów innych kategorii wymienię: kulę z marmuru szarego 102 *mm* w średnicy, płytę z kamienia wapiennego białego (może marmur zwietrzały?) około 40 *cm* w kwadrat, tafelkę terrakotową 1·45 *mm* w kwadrat, a 35 *mm* grubą; dalej misiurkę żelazną, z małemi pięciolistnemi rozetkami wokoło, blachy żelazne na piersi i plecy do przyszywania na kaftanie łosiowym, żelaza wygięte esowato i ornamentowane rznętym rysunkiem (prawdopodobnie od balustrad), zamki, zawiasy i t. p. przedmioty. Ciekawym też jest prawdopodobnie rożen do pieczystego, na którym możnaby całego wołu upiec, gdyż jest do 4 *m* długi.

Na tem roboty w Trokach zostały w r. 1905 zakończone.

Nadmieniam wreszcie, że różnice, jakie zachodzą między planami p. Z. Hendla, podanemi w Sprawozdaniu Towarzystwa z r. 1904 a mojemu obecnie podanemi, pochodzą ztąd, że w ciągu parodniowego pobytu p. Z. Hendla można było objąć plany sytuacyjne tylko w liniach ogólnych, sprawdzenia ich zaś i ustalenia podjął się inżynier p. Bronisław Malewski, jako mogący dłużej pozostawać na miejscu.



SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU

I ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA OPIEKI NAD
POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI
I KULTURY ZA ROK 1905. ৳ ৳

SPRAWOZDANIE

Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury
za rok 1905.



Czwarte doroczne zgromadzenie walne członków odbyło się dnia 26 lutego.

Posiedzenie zagaił Prezes prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski i poruszył sprawy podtrzymania ruin zamku odrzykońskiego, oraz restauracji portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie. Następnie omawiał trudności, z jakimi Towarzystwo walczyć musi z powodu obojętności szerszych warstw społeczeństwa.

Poczem przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w którego skład weszli: X. kanonik Dr. Władysław Bandurski, Stanisław Cercha, Adam Chmiel, Prof. Dr. Józef Flach, Maryan Gumowski, Dr. Feliks Koneczny, Dr. Feliks Kopera, Leonard Lepszy, Dr. Józef Muczkowski, Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, Józef Onyszkiewicz, Julian Pagaczewski, Dr. August Sokołowski, Edward hr. Raczyński, Dr. Adolf Sternschuss, Dr. Emmanuel Świeykowski, Dr. Stanisław Tomkowicz, Dr. Jan Sas Zubrzycki. Członkami komisji rewizyjnej wybrano pp. Wacława Anczyca i J. Strzyżowskiego.

Nowo wybrany Wydział w następującej formie się ukonstytuował: prezesem wybrany został prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, wiceprezesami p. Dr Józef Muczkowski i p. Leonard Lepszy. Sekretarzami: pp. prof. Dr. Józef Flach i Maryan Gumowski, skarbnikiem: p. Józef Onyszkiewicz. Dla dalszego prowadzenia sprawy restauracji portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie wybrano komisję, złożoną z pp.: Lepszego, Muczkowskiego, Mycielskiego i Tomkowicza i upoważniono ją do podjęcia restauracji portretu biskupa Trzebickiego za cenę 400 koron, oraz do zakupienia za cenę 100 koron prasy do restaurowania obrazów. Będzie to ważnym krokiem do umożliwienia restauracji obrazów w kraju. — Zajęto się na wniosek Dra Adolfa Sternschussa sprawami ochrony starej posadzki pięknego gotyckiego kościoła w Niepołomicach, którą zarząd kościoła chciał wyrzucić, oraz ochroną dwóch ciekawych wież, stojących przed kościołem w Tyczynie. — Na wniosek p. Juliana Pagaczewskiego, podjęto usilne starania o powstrzymanie burzenia budynków koło kościoła św. Idziego w Krakowie. Budynki te obecnie w ruinie, nakazała zburzyć Rada miejska w myśl kontraktu zawartego z OO. Dominikanami, pragnąc przeprowadzić tamtędy ulicę. Tymczasem budynki te mają pod względem artystycznym swoją wartość, dostrajają się do stoków Wawelu i dają gwarancję, że i kościółek św. Idziego nie będzie z czasem zburzony. Dr. August Sokołowski doradził tymczasowo pokryć na zimę zepsuty dach na tych budynkach deskami, a na ten cel złożył jeden z członków Wydziału 100 koron, za co w imieniu Towarzystwa składa mu Wydział głębokie podziękowanie. W sprawie ochrony tychże budynków wysłano: 1) Memoriał do Rady miejskiej, zredagowany przez pp. Pagaczewskiego, Dra Sternschussa i Dra Flacha. 2) Z ramienia Wydziału przedstawił prezes osobiście sprawę p. wiceprezydentowi Saremu. 3) Wystosowano pismo do Konsystorza z zapewnieniem, że budynki

omawiane nie zostaną nigdy użyte na cele nieodpowiedne sąsiedztwu kościoła. Z polecenia Konsystorza bowiem znalazła się w kontrakcie sprzedaży klauzula o zburzeniu domów z obawy, by w budynkach tych z czasem nie powstały w sąsiedztwie kościoła n. p. szynki lub kawiarnie. Poruszono zaś myśl, aby Towarzystwo własnym staraniem odrestaurowało zrujnowane budynki i aby pomieszczono tam pamiątki po Mickiewiczu, na które obecnie za ciasno w Muzeum Narodowym.

Podzielić się z kolei możemy z członkami Towarzystwa pomyślną wiadomością, że roboty restauracyjne części ruin zamku w Odrzykoniu ukończone zostały pod kierunkiem Dra Jana Sas Zubrzyckiego, delegata Wydziału. Roboty te kosztowały przeszło 2.000 koron, nie licząc w to jednak materiału kamiennego i rusztowania, udzielonego przez jednego z właścicieli zamku, p. Stanisława Starowieyskiego. Drugi zaś właściciel, p. Jan hr. Szeptycki, złożył na ten cel sumę 500 koron. Wyrażamy na tem miejsce obu tym Szanownym Obywatelom głębokie podziękowanie.

Wkońcu podnieść należy sprawę ochrony ruin zamku w Czchowie, pochodzącego z XIV w. Zamek ten jest do nabycia za jakie 600 do 1000 koron. Wydział poczynił starania, aby który z sąsiadów ruiny nabył i od zagłady uchronił.

Wydział odbył w ciągu r. 1905 posiedzeń 7.

Do sprawozdania tegorocznego postanowiono dodać rozprawę p. Zygmunta Hendla o »Kościele św. Michała w Wilnie« i uzupełnienia p. Wandalina Szukiewicza do rozprawy p. Hendla p. t.: »Zamki na trockiem jeziorze«, wydanego przy Sprawozdaniu Wydziału za rok 1904.

Reasumując działalność Wydziału w ciągu 1905 r., zauważymy, że przeprowadził on nieliczne, ale zato podstawowej wagi czynności. Uratował od niechybnego runięcia najlepiej zachowane części ruin wspaniałego zamku odrzykońskiego. Poruszył sprawę restauracji portretów biskupów krakowskich

w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, a wkońcu rozpoczął akcję w celu zachowania budynków około kościoła św. Idziego.

Co się tyczy szeregu portretów biskupów krakowskich, zaznaczyć wypada, że taką galeryą nie każda stolica biskupia może się poszczycić. Obejmuje ona portrety: Piotra Tomickiego, Jana Latałskiego, Jana Chojeńskiego, Piotra Gamrata, Samuela Maciejowskiego, Andrzeja Zebrzydowskiego, Filipa Padniewskiego, Franciszka Krasińskiego, Piotra Myszkowskiego, Jerzego kardynała Rądziwiłła, Andrzeja Trzebieckiego i t. d. Wydział wybrał z nich dla odrestaurowania kosztem Towarzystwa portret biskupa Andrzeja Trzebieckiego, jako najpiękniejszy okaz z tego znakomitego zbioru. Malował go Daniel Freher, malarz zaledwie o tyle dotąd poznany, że w Krakowie uczył się malarstwa i tu został towarzyszem cechu malarskiego w 1621 r. Portret Trzebieckiego, wykonany w 1664 r., nosi na sobie wybitne cechy flandryjskiego malarstwa XVII w., imponuje powagą i majestatem układu, zadziwia umiejętnością światłocienia i jest w całym tego słowa znaczeniu zabytkiem wspaniałym polskiej sztuki i polskiej kultury.

Przedstawiając skromny plon swej pracy w ubiegłym roku, odwołuje się Wydział do Społeczeństwa z prośbą o popieranie działalności Towarzystwa licznymi wkładkami, oraz pomocą w ratowaniu i ochranianiu zabytków, lub w donoszeniu o tych, którym grozi niebezpieczeństwo.



ZAMKNIĘCIE KASOWE

za r. 1905.



Przychód:

	Koron
Pozostałość z r. 1904	2.970·17
Wkładki członków	659·80
Subwencya rządowa	1.000·—
Fundusz na restauracyę obrazu bi- skupa Małachow- skiego	200·—
Datek na utrzymanie domów około ko- ścioła św. Idziego w Krakowie	100·—
Narosłe procenta	20·86
Razem	<u>4.950·83</u>

Rozchód:

	Koron
Restauracya przypo- ry w zamku Odrzy- końskim	2.040·64
Podróż architektky do Trok	252·—
Prasa restauratorska	100·—
Publikacya i wydatki administracyjne	795·66
Razem	<u>3.158·30</u>

Pozostałość:

Fundusz zapasowy ulokowany w Kasie Oszczędności	1.500·—
Fundusz restauracyi obrazu bi- skupa Małachowskiego	200·—
Fundusz obrotowy	6·68
Fundusz w gotówce	<u>85·85</u>
Razem	1.792·53

Kraków, dnia 23 lutego 1906.

W. Anczyz mp.

Józef Strzyżowski mp.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

ILOŚĆ CZŁONKÓW:

Członek honorowy	1
Członków założycieli	5
Członków wspierających	5
Członków zwyczajnych	202
Członków nadzwyczajnych	29
Razem	242

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA NA ROK 1905.

Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, prezes
Dr. Józef Muczkowski, I wiceprezes
Leonard Lepszy II «
Maryan Gumowski } sekretarze
Prof. Dr. Józef Flach }
Józef Onyszkiewicz, skarbnik
Ks. Dr. Władysław Bandurski
Stanisław Cercha
Adam Chmiel
Dr. Feliks Koneczny
Dr. Feliks Kopera
Julian Pagaczewski
Edward hr. Raczyński

Dr. August Sokołowski
Dr. Adolf Sternschuss
Dr. Emmanuel Świeykowski
Dr. Stanisław Tomkowicz
Dr. Jan Zubrzycki

CZŁONEK HONOROWY

Prof. Dr. Maryan Sokołowski, Radca dworu

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE

(z wkładką jednorazową 300 kor.):

Chrzanowski Bronisław, Tuczapy, gub. Lubelska
Prof. Dr. Kostanecki Kazimierz, Kraków
Biblioteka Kórnicka
J. E. hr. Potocki Andrzej, c. k. Namiestnik, Lwów

CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY

(z wkładką roczną 40 kor.):

Chrzanowska Wanda, Tuczapy, gub. Lubelska
Chrzanowska Ksawera, Tuczapy, gub. Lubelska
Czapska hr. Emerykowa, Stańków
Kraśniński hr. Adam, Ordynat, Warszawa
Rakowski Ludwik, Dobużek, gub. Lubelska

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI

(z wkładką roczną 10 kor.):

Anczyc Wacław, Kraków
Antoniewicz-Bołoz Jan, prof. Dr, Lwów

Badeni hr. Henryk Stan. Dr, Koropiec
Badeniowa hr. Kazimierzowa, Busk
Bagniewski Zygmunt
X. Bandurski Władysław, Dr, Kraków
Bett Ignacy, Dr, Kraków

Bieńkowski Bogumił, Dr, Kraków
Bieńkowski Piotr, prof. Dr, Kraków
Binder Wilhelm Dr, Wiedeń
Bogusz Adam Dr, Kraków
Boniecki Michał, Warszawa
Branicka Julia hr. z hr. Potockich,
Sucha
Biłłow bar. Gebhard, Kraków

Cercha Stanisław, Kraków
Chamiec Ksawery, Warszawa
Chełmiński Maciej
Chełmiński Władysław
Chrzanowski Jan, Tuczapy, gub.
Lubelska
Cieński Tadeusz, Pieniaki
Czartoryska ks. Zdzisławowa, Sielec
Czartoryski ks. Adam, Sieniawa

Dattner Henryk, Kraków
Dębicki hr. Ludwik, Kraków
Dembowski Ignacy Dr R. Dw., Lwów
Demianowski Stanisław, Kraków
Domańska Marya, Kraków
Drohojowski hr. Stanisław, Czorsztyn,
Galicja

Eibenschütz Zygmunt Dr, Kraków
Ettinger Paweł

Fałat Julian, dyrektor Akademii Sztuk
Pięk., Kraków
Federowski Michał, Podole
Fedorowicz Adam, Dr. Delegat Namie-
stnictwa, Kraków
Finkel Ludwik, Prof. Dr, Lwów

Górski Konstanty M., Prof. Dr, Kraków
Górzyński ks. kan., Warszawa
Gottlieb Leopold, Kraków
Gottliebowa Leopoldowa, Kraków
Greim Michał, Kamieniec Podolski

Halban Alfred, Prof. Dr, Lwów
Hausner Witold Dr prezyd. Sądu,
Kraków
Hendel Zygmunt, Kraków
Himner Maryan
Horoch bar. Ludwik

Horodyńska Zbigniewowa, Zbydniów
Hryniewicz Andrzej, Kraków

Jagmin Stanisław, Kraków
Jakubowski Maciej, Prof. Dr, Kraków
Janczewski Edward, Prof. Dr, Kraków
Jarnuszkiewiczowa Tekla, Lublin
Jarocki Stanisław, Wilno
Jurjewicz Mieczysław, Kraków

Karpiński Alfons, Kraków
Karpiński Władysław, Kraków
Kiciński Tadeusz, Starawieś, gub.
Lubelska
Kiełczewski Seweryn, Honiatyn, gub.
Lubelska
Kieszkowski Jerzy, Dr, Wiedeń
Klecki Leon, Dr, Kraków
Kobierzycki Józef, Bogumiłów, Sieradz
Kończakowski Jan, Kraków
Komorowski Adam, hr., Kraków
Komorowski ks. Stefan hr., Ołomuniec
Konopka bar. Jan, Breń, Dąbrowa
Kopera Feliks, Dr dyr., Kraków
Kosiński Kajetan, Kraków
Koźmiński Stanisław, Kraków
Kraszewski Krzysztof, Wisznice, gub.
Siedlecka
Kraushar Aleksander, Warszawa
Krzesz Józef-Męcina, Kraków
Kurmanowiczowa Zofia, Kryniczki, g.
Lubelska

J. E. Lanckoroński Karol, hr., Wiedeń
Lepszy Leonard, Kraków
Lubecki Kazimierz Dr, Kraków
Lubomirska ks. Andrzejowa, Prze-
worsk

Merz Ludwik Dr, Kraków
Miączyński Witold, hr., Kraków

Miłkowski Zygmunt, Zürich
 Michałowski Józef hr., Dobrzechów,
 Galicya
 Mniszek hr. Tytus
 Mniszek hr. Zygmunt
 Morawski Zdzisław, R. Dw., Wiedeń
 Morstin Henryk hr., c. k. starosta,
 Rzeszów
 Muczkowski Józef Dr, Kraków
 Mussil Franciszek Dr, Kraków
 Mycielski Jan hr., Przeworsk
 Mycielski Jerzy hr., Prof. Dr., Kraków
 Mycielski Józef hr., Kobylepole, W.
 Ks. Poznańskie
 Mycielski Stanisław hr., Borynicze
 Mycielski Władysław hr., Łuczanowice

 Nencki Kazimierz
 Niedzielski Stanisław Dr, Śledziejowice
 Nowicki Franciszek, Kraków

 Olszowski Aleksander, Kraków
 Onyszkiewicz Józef, Kraków

 Pagaczewski Julian, Kraków
 Pajzderski Nikodem, Kraków
 Parczewski Alfons, Kalisz
 Pareński Stanisław, Prof., Dr, Kraków
 Petelenz Ignacy Dr, Kraków
 J. E. Piniński hr. Leon, Lwów
 Piniński Stanisław, hr., Grzymałów
 Podwin ks. Adam, Kraków
 Pólczyńska-Janta Helena, Komorza,
 Prusy Zachodnie
 Pólczyński-Janta Leon, Wysoka, Prusy
 Zachodnie
 Pólczyński-Janta Roman, Zabiczyn,
 Prusy Zachodnie
 Potocka hr. Małgorzata z ks. Radziwił-
 łów, Kraków

Potocki hr. Franciszek, Kraków
 Pruszyński Józef, Kraków

 Radziwiłł ks. Hieronim, Balice
 Radziwiłłowa Róża ks. Maciejowa z hr.
 Potockich, Zegrze
 Radziwiłłowa ks. Ferdynandowa z ks.
 Sapiehów, Berlin
 Rappaport Ludwik, Kraków
 Reisky Artur bar., Dr, Drzewica
 Rulikowska Emilia, Warszawa
 Rulikowska Jadwiga, Końlice, gub. Lu-
 belska
 Rulikowski Mieczysław, Kraków
 Rulikowski Władysław, Ustrzesz, gub.
 Siedlecka
 Rulikowski Zygmunt, Mełgiew, gub.
 Lubelska
 Rybicki Stanisław, R. Dw., Lwów

 Sapieha ks. Paweł, Rawa Ruska
 Sare Józef, wicepr., Kraków
 Schnell Oskar, Firlejówka
 Siemieńska hr. Stanisławowa,
 Chorostków
 Sierakowski Adam hr., Waplewo,
 Prusy Zach.
 Skrochowski J., Paryż
 Sobieszkański Zygmunt, Kraków
 Sołtysik Tomasz, Kraków
 X. Spis Stanisław, Prof. Dr, Kraków
 Stachiewicz Piotr, Kraków
 Sternschuss Adolf Dr, Kraków
 Świekowski Emmanuel Dr, Kraków
 Świeżawski Romuald, Miętkie, gub.
 Lubelska
 Szembek hr. Jan, Serajewo
 Szembekowa hr. Zygmuntowa, Kraków
 Szeptycki Aleksander hr., Łaszczów,
 gub. Lubelska

Sztolcman Zdzisław, Kraków
Szuman Maryan, Tursko, W. ks. Po-
znańskie
Szybalski Mieczysław, Kraków
Szymberski Piotr, Kraków

Tarnowska Adamowa hr. z ks. Cze-
twertyńskich, Bruxella
Tarnowska Zofia hr. z hr. Potockich,
Dzików
Tarnowski Hieronim hr., Kraków
Tarnowski Jan hr., Chorzelów
J. E. Tarnowski hr. Stanisław, Prof.
Dr, Kraków
Tarnowski Władysław hr., Śniatynka
Tarnowski Zdzisław hr., Dzików
Tomkowicz Stanisław Dr, Kraków

Trojan, Kraków
Tyszkiewicz Edward hr., Kraków

Wachtel Zygmunt Dr, Kraków
Wilanowski Michał
Wolański Adam, Rudka
Wysocki Antoni, Kraków
Wysocki Teofil, Lipowiec

Zakliczyna Henryka, Izdebki
Zakrzewski Gustaw, Warszawa
Zaniecka Helena, Radewitz, Kujawy
Zamoyski Adam hr., Wysock
Zarewicz Stanisław, Kraków
Zdziechowski Maryan, Prof. Dr, Kra-
ków
Zubrzycki Jan, Dr, Kraków

CZŁONKOWIE NADZWYCZAJNI

(z wkładką roczną 4 kor.):

Abakanowiczówna Zofia, Obłęgorek
Buffetówna Janina, Paryż
Danysz Jan, Paryż
Gorecki Ludwik Dr, Paryż
Herzberg Henryk, Warszawa
Horodyski Julian, Kraków
Jerosch Sabina, Lizbona, Portugalia
Krajewski Mściśław, Kraków
Lubiński Józef, Weisskirchen

Makomaski Adam, Turkowice, gub.
Lubelska
Mickiewicz Józef Rafał, Paryż
Mickiewicz Władysław, Paryż
Michałowski-Skarbek Jarosław, Wiedeń
Paklewski-Kozieł Witold, Kraków
Straszewicz Aleksander hr., Paryż
Szymanowski Wacław, Kraków.

Pozostałej reszty członków nazwiska na ich własne żądanie nie zostają publikowane.

2691

4122



SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU

I ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA OPIEKI NAD
POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI
I KULTURY ZA ROK 1905. ∞ ∞

SPRAWOZDANIE

Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury
za rok 1905.



Czwarte doroczne zgromadzenie walne członków, odbyło się dnia 26 lutego.

Posiedzenie zagał Prezes prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski i poruszył sprawy podtrzymania ruin zamku odrzykońskiego oraz restauracyi portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie. Następnie omawiał trudności z jakimi Towarzystwo walczyć musi z powodu obojętności a nawet niechęci szerszych warstw społeczeństwa.

Poczem przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w którego skład weszli: X. kanonik Dr. Władysław Bandurski, Stanisław Cercha, Adam Chmiel, Dr. Józef Flach, Maryan Gumowski, Dr. Feliks Koneczny, Dr. Feliks Kopera, Leonard Lepszy, Dr. Józef Muczkowski, Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, Józef Onyszkiewicz, Julian Pagaczewski, Dr. August Sokołowski, Edward H. Raczyński, Dr. Adolf Sternschuss, Dr. Emanuel Świeykowski, Dr. Stanisław Tomkowicz, Dr. Jan Sas Zubrzycki. Członkami komisji rewizyjnej wybrano Dr. Wacława Anczyca i p. J. Strzyżowskiego.

Nowo wybrany Wydział w następującej formie się ukonstytuował: prezesem wybrany został prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, wiceprezesami p. Dr. Józef Muczkowski i p. Leonard Lepszy. Sekretarzami: pp. Dr. Józef Flach i Maryan Gumowski, skarbnikiem: p. Józef Onyszkiewicz. Dla restauracji portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie wybrano komisję, złożoną z pp.: Lepszego, Muczkowskiego, Mycielskiego i Tomkowicza i upoważniono ją do podjęcia restauracji portretu biskupa Trzebieckiego za cenę 400 koron, oraz do zakupienia za cenę 100 koron prasy do restaurowania obrazów. Będzie to ważnym krokiem do umożliwienia restauracji obrazów w kraju, co położy koniec wywożeniu dzieł sztuki zagranicę dla restauracji. Zajęto się na wniosek Dra Sternschussa sprawami ochrony starej posadzki pięknego gotyckiego kościoła w Niepołomicach, którą zarząd kościoła chciał wyrzucić, oraz ochroną dwóch ciekawych wież, stojących przed kościołem w Tyczynie. Na wniosek p. Juliana Pagaczewskiego, podjęto usilne starania, o powstrzymanie burzenia budynków koło kościoła św. Idziego. Budynki te obecnie w ruinie, nakazała zburzyć Rada miejska w myśl kontraktu zawartego z OO. Dominikanami, pragnąc przeprowadzić tamtędy ulicę. Tymczasem budynki te mają pod względem artystycznym swoją wartość, dostrajają się do stoków Wawelu i dają gwarancję, że i kościółek św. Idziego nie będzie z czasem zburzony. Dr. August Sokołowski doradził tymczasowo pokryć na zimę zepsuty dach na tych budynkach deskami, a na ten cel złożył jeden z członków Wydziału 100 koron, za co w imieniu Towarzystwa, składa mu Wydział głębokie podziękowanie. W sprawie ochrony budynków wysłano memoriał do Rady miejskiej, zredagowany przez pp.: Pagaczewskiego, Dra Sternschussa i Dra Flacha. 2) z ramienia Wydziału przedstawił prezes osobiście sprawę p. wiceprezydentowi Saremu. 3) Wy.

stosowano pismo do konsystorza z zapewnieniem, że budynki omawiane, nie zostaną nigdy użyte na cele nieodpowiedne sąsiedztwu kościoła. Z polecenia konsystorza bowiem, znalazła się w kontrakcie sprzedaży klauzula o zburzeniu domów z obawy, by w budynkach tych z czasem nie powstały w sąsiedztwie kościoła n. p. szynki lub kawiarnie. Poruszono zaś myśl, aby Towarzystwo własnym staraniem odrestaurowało zrujnowane budynki, i pomieszczono tam pamiątki po Mickiewiczu, na które obecnie za ciasno w Muzeum Narodowym.

Podzielić się możemy z członkami Towarzystwa pomyslną wiadomością, że roboty restauracyjne części ruin zamku w Odrzykoniu, ukończone zostały pod kierunkiem Dra Jana Sas Zubrzyckiego, delegata Wydziału. Roboty te kosztowały przeszło 2.500 koron, nie licząc w to jednak materiału kamiennego i rusztowania; udzielonego przez jednego z właścicieli zamku, p. Stanisława Starowieyskiego. Drugi zaś właściciel p. Jan hr. Szeptycki, złożył na ten cel sumę 500 koron. Wyrażamy na tem miejsce obu tym Szanownym Obywatelom głębokie podziękowanie.

Wkońcu podnieść należy sprawę ochrony ruin zamku w Czchowie, pochodzącego z XIV w. Zamek ten jest do nabycia za jakie 600 do 1000 koron. Wydział poczynił starania, aby który z sąsiadów ruiny nabył i od zagłady uchronił.

Wydział odbył w ciągu tego roku posiedzeń 7.

Do sprawozdania tegorocznego postanowiono dodać pracę p. Zygmunta Hendla o kościele św. Michała w Wilnie i uzupełnienia p. Wandalina Szukiewicza do artykułu p. Hendla p. t.: »Zamki na trockiem Jeziorze«, wydanego przy sprawozdaniu Wydziału za rok 1904.

Reasumując działalność Wydziału w ciągu 1905 r., zauważymy, że przeprowadził on nieliczne, ale zato podstawowej wagi czynności. Uratował od niechybnego runięcia najlepiej zachowane części ruin wspaniałego zamku odrzykońskiego.

Poruszył sprawę restauracji portretów biskupów krakowskich w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, a wkońcu się starał o zachowanie budynków około kościoła św. Idziego.

Co się tyczy szeregu portretów biskupów krakowskich, zaznaczyć wypada, że taką galeryą nie każda stolica biskupia może się poszczycić; obejmuje ona portrety: Św. Stanisława, Piotra Tomickiego, Jana Latańskiego, Jana Chojeńskiego, Piotra Gamrata, Samuela Maciejowskiego, Andrzeja Zebrzydowskiego, Filipa Padniewskiego, Franciszka Krasińskiego, Piotra Myszkowskiego; Jerzego kardynała Radziwiłła i Andrzeja Trzebickiego. Wydział wybrał z nich dla odrestaurowania kosztem Towarzystwa portret biskupa Andrzeja Trzebickiego, jako najpiękniejszy okaz z tego znakomitego zbioru. Malował go Daniel Frecherus, malarz zaledwie o tyle poznany, że w Krakowie uczył się malarstwa i tu został towarzyszem cechu malarzkiego w 1621 roku. Portret Trzebickiego wykonany w 1664 r. nosi na sobie silne cechy flandryjskiego malarstwa XVII w., imponuje powagą i majestatem układu, zadziwia umiejętnością światłocienia i jest w całym tego słowa znaczeniu, zabytkiem polskiej sztuki i polskiej kultury.

Przedstawiając skromny plon swej pracy w ubiegłym roku, odwołuje się Wydział do Społeczeństwa z prośbą o popieranie działalności Towarzystwa licznymi wkładkami, oraz pomocą w ratowaniu i ochranianiu zabytków, lub w donoszeniu o tych, którym grozi niebezpieczeństwo.



ZAMKNIĘCIE KASOWE

za r. 1903.



Przychód:

	Koron
Pozostałość z r. 1904.	2.970·17
Wkładki członków .	659·80
Subwencya rządowa.	1.000·—
Fundusz na restaurację obrazu biskupa Małachowskiego	200·—
Datek na utrzymanie domów około kościoła św. Idziego w Krakowie . . .	100·—
Narosłe procenta .	20·86
Razem . .	<u>4.950·83</u>

Rozchód :

	Koron
Restauracya przypo- ry w zamku Odrzy- końskim	2.040·64
Podróż architektki do Trok	252·—
Prasa restauratorska.	100·—
Publikacya i wydatki administracyjne .	795·66
Razem . .	<u>3.158·30</u>

Pozostałość :

Fundusz zapasowy ulożony w Kasie Oszczędności . .	1.500·—
Fundusz restauracyi obrazu biskupa Ma- łachowskiego . .	200·—
Fundusz obrotowy .	6·68
Fundusz w gotówce .	85·85
Razem . .	<u>1.792·53</u>

Kraków, dnia 23 lutego 1906.

W. Anczyz mp.

Józef Strzyżowski mp.

7052

NIKODEM PAJZDERSKI.

KOŚCIÓŁ ŚW. JAKÓBA
I DOM DŁUGOSZA
W SANDOMIERZU.



KOŚCIÓŁ ŚW. JAKÓBA.



a skutek listu ks. prof. Józefa Rokosznego w sprawie ratowania domu Długosza w Sandomierzu zwiedziłem ten gród piastowski tak bogaty w pomniki przeszłości w grudniu r. 1906, poparty subwencją »Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie«. Korzystając z tej wycieczki, zbadłem kościół św. Jakóba, którego restauracya ma się niebawem rozpocząć. Nadarza się więc dobra sposobność, nie tylko przypomnienia znaczenia kościoła św. Jakóba w Sandomierzu dla naszej historii sztuki, ale zarazem i możliwość przeprowadzenia badań nad tym pomnikiem według dzisiejszych wymagań naukowych.

Zabytek ten z licznych zabytków budownictwa Sandomierza jest stosunkowo najwięcej znany w naszej literaturze dzięki publikacyi prof. Władysława Łuszczkiewicza, który położył tak niepospolite zasługi około naszej historii architektury, badając przedewszystkiem epoki średniowiecza. Praca ta ogłoszona w »Sprawozdaniach Komisji do badania historii sztuki w Polsce« w tomie II, nie straciła bynajmniej na swej

wartości — wymaga jednakowoż z natury rzeczy pewnych uzupełnień. Przedewszystkiem brak odpowiednich rycin daje się uczuć, rycin, któreby mogły dać w przybliżeniu pojęcie o pięknie architektury romańskiej, a w części już stylu przejściowego do gotyku, naszej świątyni. Staraniem ks. prof. Rokosznego, który od lat kilku z zapałem i pietyzmem zbiera dzieła sztuki w celu urządzenia muzeum dyecezyjalnego w Sandomierzu, podjęta sprawa restauracyi kościoła św. Jakóba, oby zgodnie z wymaganiami nauki została przeprowadzoną.

Zanim przystąpię do samej analizy budowy i struktury kościoła św. Jakóba, przytoczę kilka danych historycznych według prof. Wł. Łuszczkiewicza. Kościół ten wznosi się na t. zw. »starem mieście« w Sandomierzu, a Długosz przypisuje jego fundacyę biskupowi Iwonowi Odrowążowi około r. 1226, którego nazwisko wiąże się z całym szeregiem budowli kościelnych tego czasu, jak klasztoru Cystersów w Mogile, a zwłaszcza ze sprowadzeniem Dominikanów w roku 1222-im do Krakowa. Wzniesienie naszej świątyni przypada na piękną epokę rozkwitu Sandomierza, w której miasto to rywalizuje z Krakowem, jako »*sedes regni principalis*« — i na tę chwilę, kiedy zakon Dominikanów staje się w Polsce coraz więcej popularnym. Prof. Łuszczkiewicz zwracał niejednokrotnie uwagę na doniosłość działalności budowlanej zakonów średniowiecznych, które przygotowują podłoże i fundament w wieku XIII. dla bujnego rozkwitu architektury gotyckiej w wieku następnym w Polsce. Na pierwszy plan występują Cystersi, którzy, w części przybywając do nas z Francyi, w części z Niemiec, przynoszą do Polski systemy budowlane, panujące podówczas na Zachodzie. Różnica tych dwóch grup polega na tem, że gdy Cystersi francuscy wnoszą świątynie w systemie budowlanym szkoły burgundzkiej, to architektura niemieckich zakonników, w swoich formach więcej zachowawczo - romańska, wykazuje wpływy szkoły francuskiej,



Fig. 1. Sandomierz. Kościół św. Jakóba. Portal główny od strony północnej.

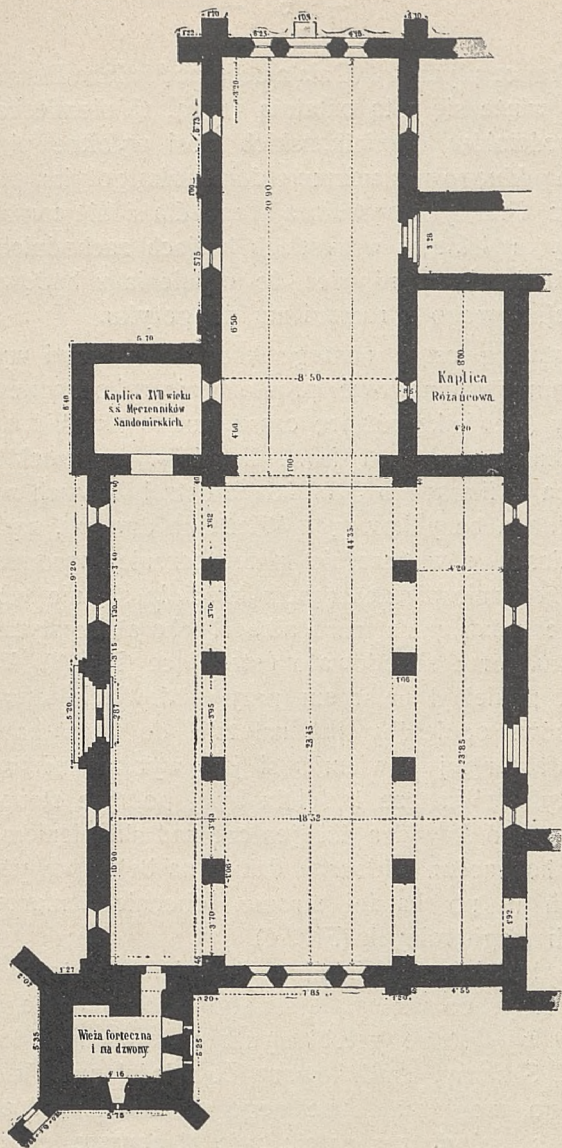


Fig. 2. Sandomierz. Plan kościoła św. Jakóba według Wł. Łuszczkiewicza.

z Ile de France płynącej. Działalność budowlana Dominikanów w Polsce wiąże się z tą ostatnią grupą, tj. niemiecką. Architektura kościołów dominikańskich nosi wybitne piętno niemieckiego późnego romanizmu z domieszką gotyku, płynącego z północnej Francji i wywalczającego dla siebie coraz większe prawa obywatelskie w wszystkich krajach zachodnich. Mamy więc w Sandomierzu również do czynienia z budową t. zw. stylu przejściowego z romanizmu do gotyku.

Najstarszą część naszego kościoła stanowi wydłużone presbiterium jednonawowe, prostokątnie zakończone (Fig. 2). Późniejszy (niewielką różnicę czasu trudno określić z powodu braku dokumentów) jest front kościoła, o trzech nawach, wsparty na 4 filarach o 5 arkadach ostrołukowych po każdej stronie, układu bazylikowego. Wieża na dzwony, wykazująca w strzelnicach równocześnie przeznaczenie obronne, która właściwie organicznie ze zrębem kościoła się nie wiąże, posiada silne szkarpy na narożnikach, charakterystycznie rozwiązane, ku górze schodowato ustępujące (Fig. 3). Wieżę tę, która jest poniekąd unikatem przy budowach klasztornych tych czasów, odnieśćby już należało do początków wieku XIV.; charakter jej bowiem nosi już wybitne piętno wczesnego gotyku. Wnętrze kościoła było pokryte stropem drewnianym, czego dowodzą dziś jeszcze nad sklepieniem, z XVII. wieku pochodzącym, widoczne dziury na belki powyżej okien romańskich (9 po każdej stronie, obecnie zamurowanych), w ścianach magistralnych (Fig. 4).

Plan kościoła św. Jakóba w swoim założeniu posiada te same cechy, co wszystkie świątynie zakonne tego czasu, tj. bardzo wydłużone presbiterium w stosunku do części frontowej. Szkarpy, zredukowane do właściwych lizen stylu romańskiego, mogłyby do pewnego stopnia służyć za wskazówkę, że sklepienie z góry nie było planowane, choć dowód to nie wystarczający. Przy cysterskich budowach, w tym

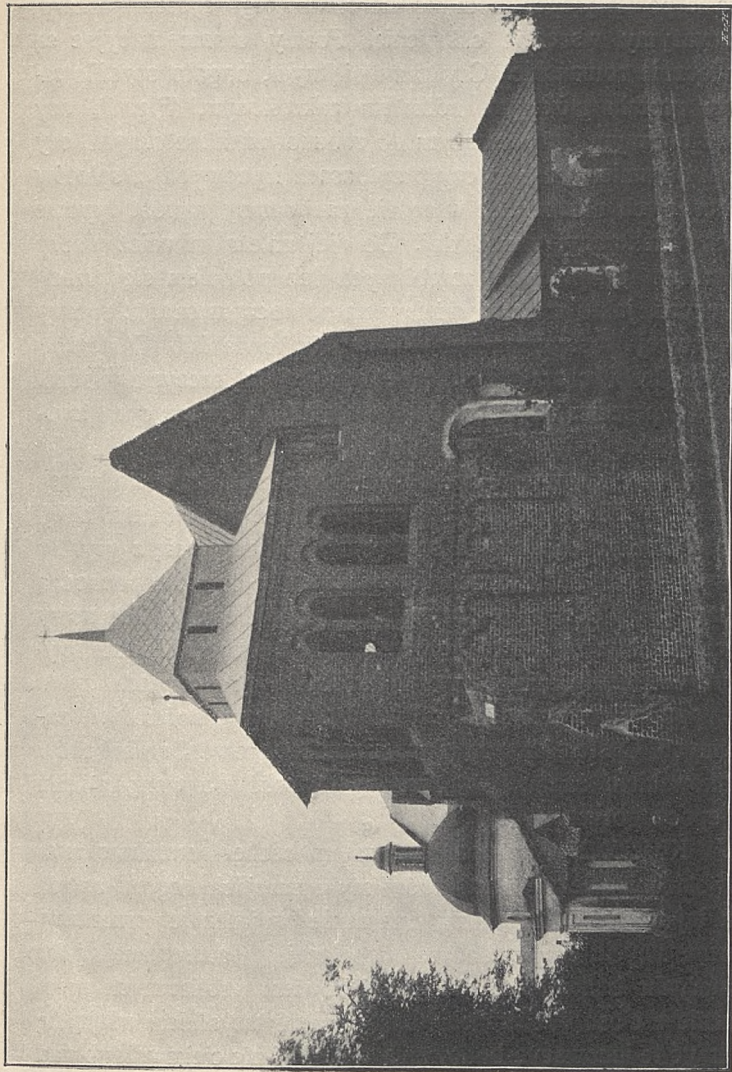


Fig. 3. Sandomierz. Kościół św. Jakóba od zachodu.

czasie powstających, pomimo nierozwiniętego systemu szkarp, zauważymy wszędzie sklepienie. Formy ornamentacyjne są wyłącznie romańskie. Czy przy pięknym, bogato oprofilowanym portalu głównym, półkołem zakreślonym (Fig. 1), czy przy bocznym, prowadzącym do zabudowań klasztornych, czy przy obramieniu okien, czy przy pasach fryzowych, z splotów sznurowych ułożonych, wszędzie zauważamy wprost typowe cechy dekoracji romańskiej. Do niej należą również wzory gzymsów okapowych, zazębianych lub półkołem się przecinających, jakto zresztą widzimy na północnym szczycie nawy krzyżowej kośc. Franciszkanów w Krakowie lub Cystersów w Mogile, i charakterystyczne ozdoby na szczycie wschodnim z przecinających się pasów ceglanych, tworzących kwadraty, które były tynkowane (Fig. 5).

Obok tych form romańskich pojawiają się jednakowoż już formy gotyckie. Arkady są zakreślane ostrołukiem, a kapitele filarów, na których spoczywają, składają się z gzymsu o profilu gotyckim (choć zdaje się, że te ostatnie pochodzą raczej już z czasów restauracji królowej Jadwigi). Ten nowy duch przebija się przedewszystkiem na zewnątrz. Piękne, wysmukłe szczyty, pełne wykwintności, w proporcjach żywo przypominające odnośne części architektury kościołów zakonnych, Cystersów mogińskich, Franciszkanów i Dominikanów krakowskich, zapowiadają już tę dążność do wertykalizmu w epoce gotyckiej (Fig. 3).

Kościół św. Jakóba nosi zatem cechę pomników iwonowskich i należy do zabytków stylu przejściowego. Posiada dla tej okolicy Małopolski znaczenie wyjątkowe przez wyłączne użycie cegły, dobrze wypalanej i glazurowanej, jako materiału budowlanego. Zabytki bowiem okoliczne są przeważnie z ciosu budowane. Miasta przedewszystkiem zdają się szerzyć tę innowację budowania w cegle i nic ciekawszego nad śledzenie, jak się to przeobrażenie dokonywa. W krążgankach

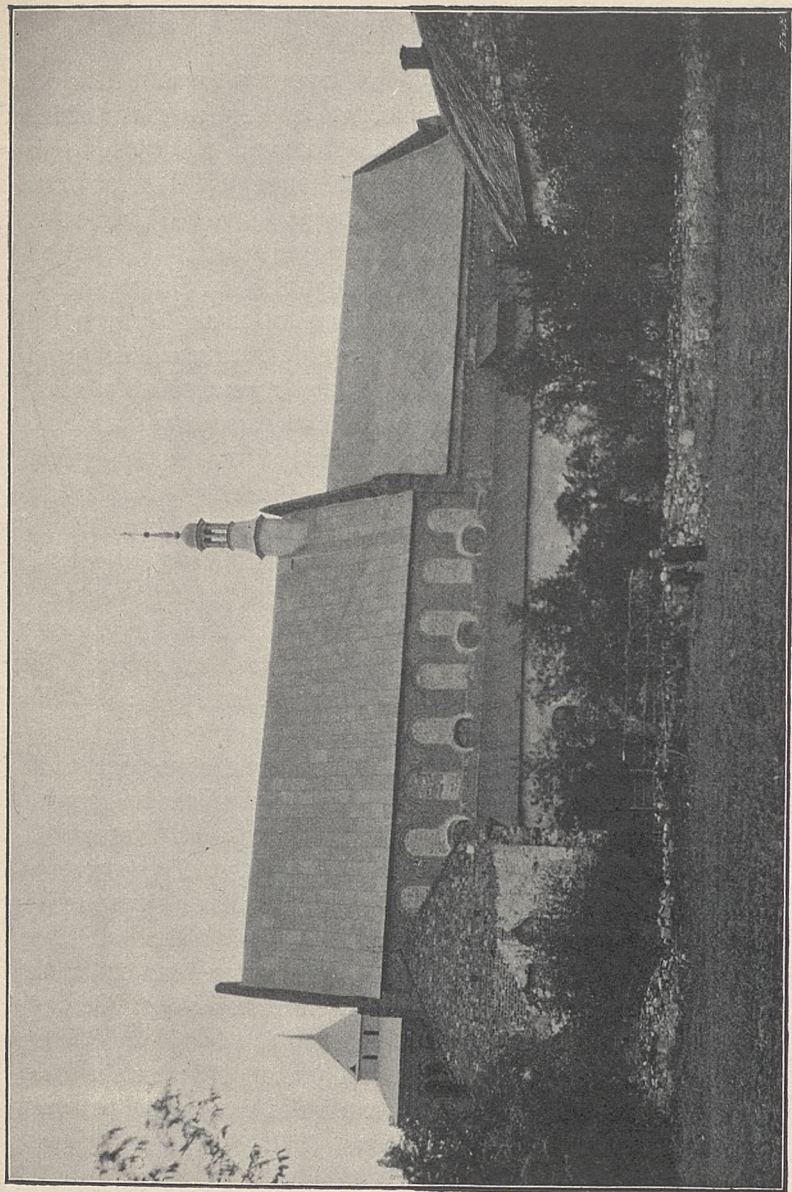


Fig. 4. Sandomierz, Kościół św. Jakóba od strony południowej.

dominikańskich w Krakowie widzimy ścianę całą z ciosu, gdy okna, jakby dla dekoracji, cenniejszym materiałem obramia się cegłą. Dosyć tu wspomnieć, że z biegiem czasu dzieje się odwrotnie, tj. cegła staje się głównym materiałem budowlanym, ciosu używa się w celu konstrukcyi i dekoracji. Ta różnolitość wątku stanowi właśnie oryginalną cechę krakowsko-małopolskiego gotyku, który najwięcej pokrewieństwa posiada z gotyką architekturą sąsiedniego Szląska. Ornamentacya, użyta jedynie dla ożywienia i zaakcentowania głównych linii architektonicznych, jak obramienia okien, zaznaczenia gzymśów, przyczynia się do uwydatnienia szlachetności całej struktury kościoła w swoich proporcjach, uwarunkowanych estetycznymi zasadami wykwentności i umiarkowania w szczegółach. Całość kościoła przeto posiada wieje uroku w swoim charakterze i piętnie »stylu mnichów«, co cechuje wszystkie pomniki zakonne XIII wieku, gdzie się dokonywa to wielkie przeobrażenie na korzyść nowych pojęć, nowego systemu budowlanego. Malowniczość i zarazem charakterystyczna skromność tych zabytków epoki przejściowej zwracają na siebie coraz większą uwagę badaczy wszystkich krajów. Nie należy bowiem zapominać, że Dominikanie są pod tym względem spadkobiercami Cystersów. Jeśli Cystersom przypadło w udziale torowanie drogi gotykowi we wszystkich krajach, jakto zauważyli Dehio i Bezold, najpoważniejsi badacze historii architektury średniowiecznej w naszych czasach, to Dominikanie swoją działalnością budowlaną przyspieszają ostateczne zwycięstwo stylu gotyckiego, nie tylko w Polsce.

Kościół ten, tak ważny pod wielu względami dla naszej historii architektury, ma się niebawem restaurować. Nie będę o tem wspominał, że mury omszałe, ich patynę, należałoby uszanować według możliwości. Aksyomat rozwiązania całej restauracyi stanowi kwestya, czy sklepienie w XVII. wieku zawieszzone (w r. 1670 ukończone) (Fig. 6) ma być zacho-

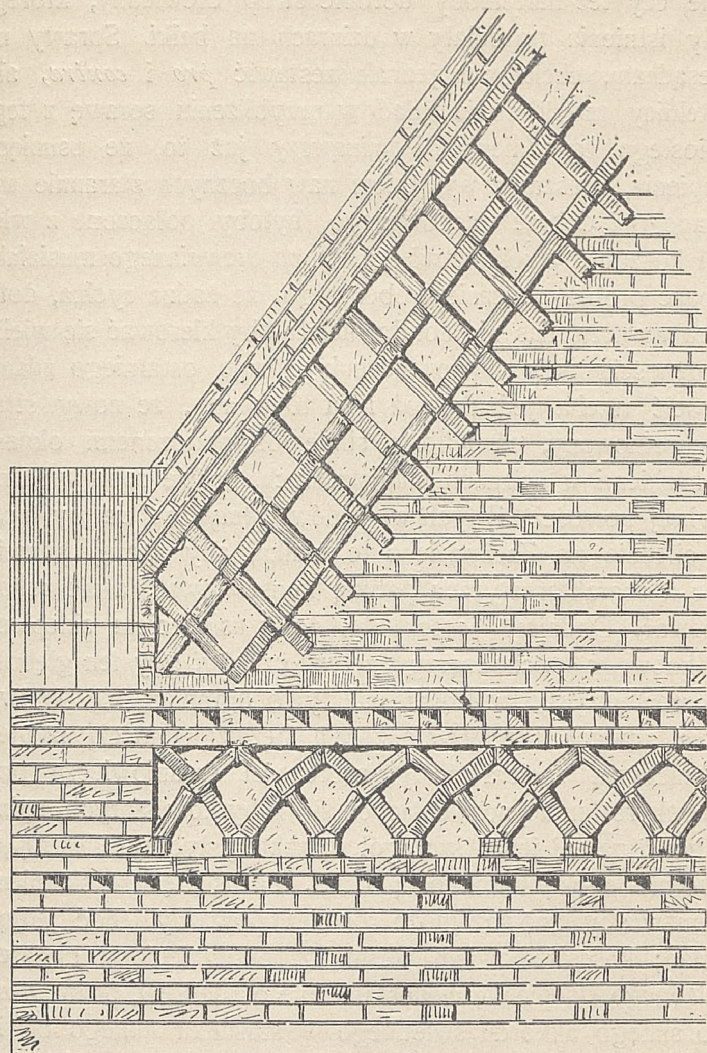


Fig. 5. Sandomierz. Kościół św. Jakóba. Szczegół ze szczytu wschodniego.
Rys. arch. Kazimierz Wyczyński.

wane, czy też należałoby dorobić strop drewniany, którego ślady istnienia pozostały w dziurach na belki. Sprawy nie przesądzam, chciałbym jednak zestawić *pro* i *contra*, aby czytelnicy mogli sobie zdać w przybliżeniu sprawę z tego doniosłego zagadnienia. Pominąwszy już to, że usunięcie sklepienia, zresztą z wyjątkiem naw bocznych starannie wykonanego i dobrze zachowanego, byłoby połączone z wielkimi kosztami, a rekonstrukcja stropu drewnianego musiałaby wypaść problematycznie wobec tego, że żadna rycina, dotycząca wnętrza, nas nie doszła, należałoby kierować się wielką ostrożnością przy wypowiedzeniu swego ostatecznego zdania. Zwrócić trzeba jednakowoż i na to uwagę, że nowy strop polichromowany, oświetlony silnie oswobodzonymi oknami romańskimi w ścianach magistralnych, będzie robił wrażenie przykrej nowości. Z tych względów estetycznej natury toczy się obecnie na Zachodzie o to walka, aby raczej pomniki stare z charakterystyczną patyną konserwować, a nie rekonstruować. Dodajmy jeszcze to, że z usunięciem sklepienia barokowego, pochodzącego z tych czasów, gdy ten głęboko zakorzeniony styl w Polsce nie tylko ogranicza się do tworzenia nowych rzeczy, ale z całą bezwzględnością swoim zdobnictwem zaciera ślady twórczości średniowiecza przy licznych restauracjach walących się zabytków starych, zginie dla nauki naszej jeden szczegół charakterystyczny, ilustrujący wybornie epokę barokową u nas. Za usunięciem sklepienia przemawiałby znowuż może również poważny, choć jedyny wzgląd; kościół bowiem wewnątrz, przygnieciony ciężarem obniżonego sklepienia, niedostatecznie oświetlony, pozbawiony tego silnego akkordu świetlnego w stosunku nikłego oświetlenia naw bocznych, który wpadał przez okna romańskie, znajdujące się dzisiaj ponad sklepieniem w ścianach magistralnych, wiele postradał z swej dawnej lekkości i harmonii. Z usunięciem więc sklepienia wiąże się oswobodzenie okien (9 po każdej



Fig. 6. Sandomierz. Kościół św. Jakóba. Wnętrze. Widok na presbiterium.

stronie, półkolem zakreślonych), a z drugiej strony zamurowanie owalnych lunet barokkowych, wykutych poniżej dzisiejszego sklepienia w ścianach magistralnych.

Tynk, który sam odpada od dobrze wypalanej cegły, bardzo starannie fugowanej, nie pozwala na razie dokładnie zbadać ścian wewnętrznych kościoła; przed restauracją powinna ta powłoka być usunięta choć partjami, a wyjaśniłaby się nam niejedna z zagadek, do których należy przedewszystkiem sprawa arkad ostrołukowych. Mamy bowiem po południowej stronie arkady 7.50 m. wysokie, do klucza łuku mierząc, po drugiej 5.50 m. Usiłowania zrównoważenia tych wysokości arkad, tj. zrównanie wysokości tychże, nastąpiło prawdopodobnie w XVII. wieku, gdy chodziło o wzmocnienie arkad pod sklepienie. Zauważamy mianowicie po południowej stronie pod tynkiem bardzo pobieżne zakleciecenie cegłami górnej części łuku arkady. Od północnej strony arkady są niższe, technika staranna jak po przeciwległej — prawdopodobnie obniżone przy restauracji za czasów królowej Jadwigi, gdy chodziło o ratowanie bardzo zrujnowanego kościoła, przyczem wyraźnie jest mowa o »przebudowaniu murów«. Inne uszkodzenia, z biegiem czasu się mnożące, jak pęknięcie ściany szczytowej wschodniej, jak oswobodzenie okien szczytowych, są zadaniem wyłącznie natury technicznej.

Pomnik zatem naszego budownictwa, któremu możemy poświęcić w sprawozdaniu Towarzystwa zaledwie kilka uwag w celu zwrócenia uwagi ludziom, kochającym zabytki naszej przeszłości, na doniosłość i znaczenie kościoła św. Jakóba, zasługuje w zupełności na sumienne opracowanie i opublikowanie. W Sandomierzu powstaje muzeum dycieczalne, w niem powinny się znaleźć wszystkie szczegóły, dotyczące restauracji, aby każdej chwili można było rozpocząć badania naukowe — temat zresztą tak pojętny, że architekt kierujący restauracją zapewne sam zainteresuje się zabytkiem i przedstawi go w należytej formie naukowej.

DOM DŁUGOSZA.

Dotychczas znana nam jest działalność Długosza polityczna i społeczna z całego szeregu prac osobnych, które poświęcono tej wybitnej osobistości w historii Polski wieku XV. O jego działalności kulturalno-artystycznej znajdujemy tu i owdzie tylko luźne notatki o fundacjach kościołów, konwiktów itd.; podkreślić trzeba to, że tych budowli jest cały szereg. Do nich należy t. zw. »dom Długosza«, zbudowany dla mansjonarzy w Sandomierzu. Jest to budowa ceglana, jednopiętrowa, o planie prostokątnym, na ciosowym cokole, z powodu nierówności terenu nierówno prowadzonym u dołu. Dwoje drzwi po stronie szerszej budynku na zewnątrz zaznaczają korytarz, który dzieli budowę na dwie części. Sklepiony, zdaje się, nigdy nie był. Uległ zniszczeniu przez pożar w XVII. wieku w górnej swojej części podczas najazdu szwedzkiego. Dach, kryty gontami, pochodzi z tych czasów restauracji, gdy pierwotnie dom ten był zapewne kryty dachówką, jak wszystkie zabytki fundacji Długosza. W każdym razie to, co się zachowało, posiada dla nas szczególnie interes dlatego, że dom Długosza w Sandomierzu pozwala nam sobie odtworzyć charakter i typ budowli licznych, stawianych w różnych stronach kraju przez tego świątłego obywatela

i pierwszego wielkiego historyka polskiego (Fig. 1, 2). Całość tego zabytku z swoimi prostymi ścianami, piękną patyną

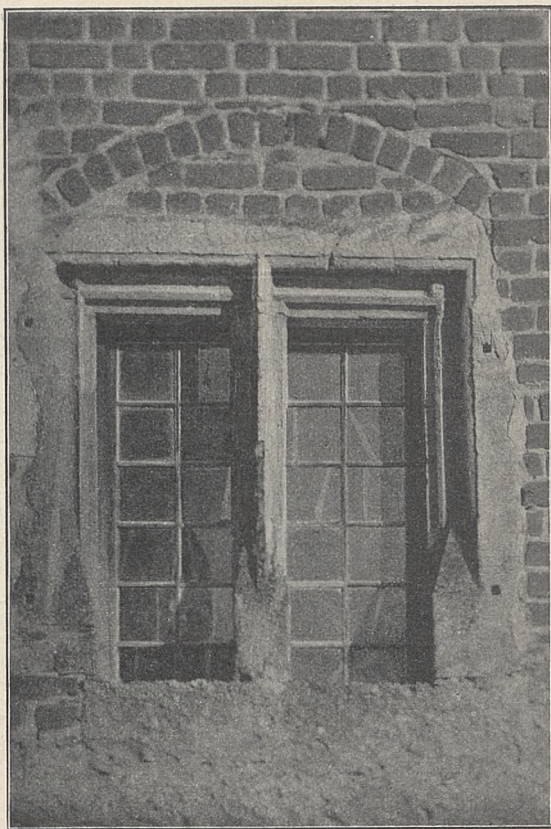


Fig. 3. Sandomierz. Dom Długosza. Okno ze ściany południowej.

pokrytymi, ożywionymi pasami cegieł czarnoglazurowanych (Fig. 1), główką widocznych, co zresztą zastosowywano w Sandomierzu powszechnie, jak przy katedrze i na murach miejskich,

posiada ten sam sentyment, co niegdyś psalterya Długoszowa na Wawelu. Okna i oddrzwia (Fig. 3), choć skromnie, ale starannie obramione ciosem (dzisiaj bardzo zniszczone), posia-

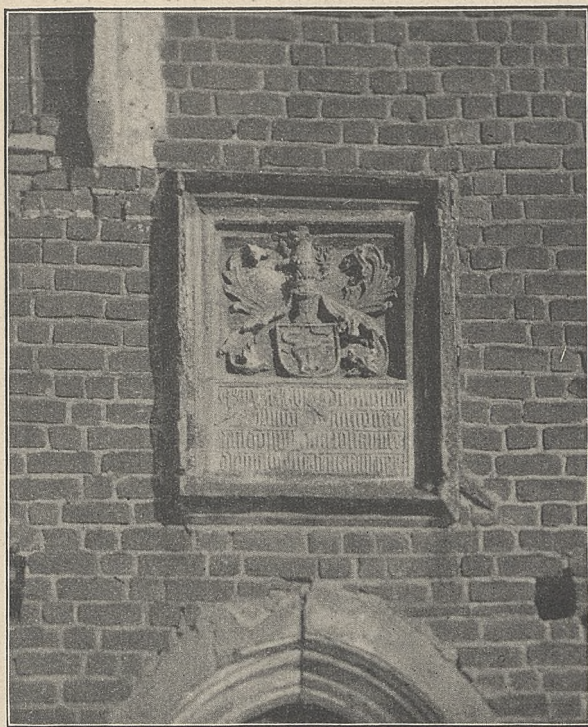


Fig. 4. Sandomierz. Dom Długosza. Tablica erekcyjna z r. 1476.

dają cechę t. zw. gotyku krakowskiego, z którym bezwarunkowo stoją w najbliższym związku. Piękny ten zabytek, który wymaga pospiesznego ratunku, został wzniesiony w r. 1476 dla mansjonarzy, którzyby pełnili służbę Bożą

w pobliżu stojącej katedrze. Świadczy o tem charakterystyczna dla tych czasów tablica erekcyjna (Fig. 4), umieszczona z wielkim smakiem artystycznym nad drzwiami od strony południowej, zaopatrzona herbem rodowym Długosza Wieniawą i następującym napisem: »*Anno Domini 1476. Ad honorem Dei et provisionem mansionorum sandomiriensium, Joannes Dlugosch me fecit, canonicus cracoviensis et sandomiriensis*«



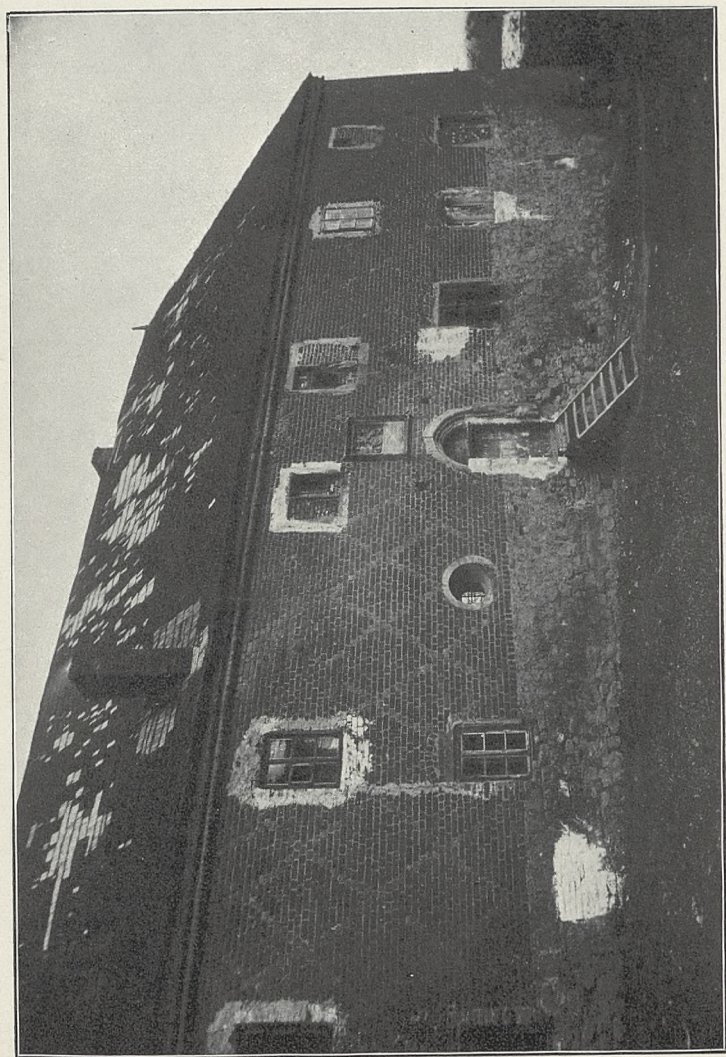


Fig. 1. Sandomierz. Dom Długosza od strony południowej.

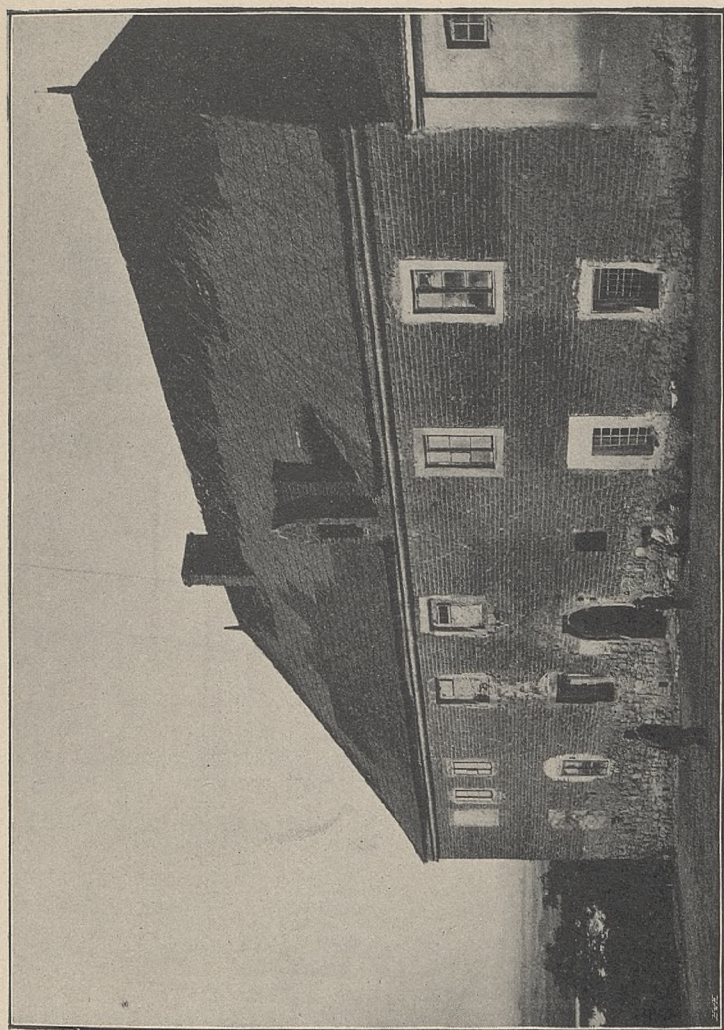


Fig. 2. Sandomierz. Dom Długosza od strony północnej.

LEONARD LEPSZY

OBRAZ MADONNY
NOWOSIELECKIEJ.



wiosce Nowosielce pod Przeworskiem znalazł Prezes Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury, prof. dr. Jerzy hr. Mycielski cenny obraz cechowy, przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem Jezus na księżycu, tudzież z klęczącym donatorem po lewej, ręce w stanie bardzo już zniszczonym, który potrzebował natychmiastowej restauracji, chcąc go uchronić od niechybnej zguby. Obraz sprowadzony został do Krakowa i tutaj w pracowni polskiego restauratora obrazów, kosztem proboszcza parafii nowosielskiej X. prałata Goneta, przez p. Władysława Pochwalskiego przyprowadzony do pierwotnej świeżości.

Publikujemy wygląd jego przed restauracją, jakoteż po przeprowadzeniu tejże, aby dać z jednej strony wyobrażenie jak sumienna restauracja zdolna przywrócić pierwotny blask zabytku, a z drugiej strony, ile szczegółów zupełnie zębem czasu nadpsutych lub zatartych, z chwilą umiejętnego oczyszczenia, wychodzi napowrót na deskę i pozwala dopiero potem ocenić całą ważność zabytku.

Przedewszystkiem dajemy jego opis. Na desce lipowej wysokiej 1·470 m., a 1·105 m. szerokiej, widzimy u góry rzeźbione, złote i przeźrocze, z lasek wyginanych w trzy łuki

okrągłe, zakończone soplami trójliścia, a wśród półkoli mieszczących gotyckie masswerki kształtu dwóch ku sobie nagiętych ryb (Fischblasen). W międzyłuczach widać znów trójliść. Całość wykreślona świadczy o samym skłonie późnego gotyku. Tło również złote wyciskane puncyną wyobraża piękną makatę wschodnią z trójliści naprzemian to okrągłych, to znów ostrych, tudzież wąsów dwulistnych, wydostając się z kątów trójliścia okrągłego lub małych listków trójkątnych, wydobywających się z kącików drugiego motywu.

Na tle aureoli, opromieniającej całą postać Madonny, stoi Ona bosa na półksiężycu, trzymając na prawej ręce Dzieciątko Jezus. Nimbusy okrągłe, zdobią ich głowy. Na głowie Madonny błyszczą gotycka korona, a czoło ozdobi siatka nagłówka z wielką agrafą pośrodku w kształcie rozety złotej. Fale jasnych blond włosów opadają kaskadą na barki, okryte płaszczem ze złotego brokatu na tle brunatnem i o deseniach kwiatu stylizowanego. Ciężki, sztywny i powłoczysty płaszcz ujęła Madonna lewą ręką. Suknia na niej brokatowa o wzorze czerwonym (Drachenblut), tło sukni srebrzone i laserowane, wywołuje wrażenie złota. W górze malowany naszyjnik złocisty, z kamieniami barwnymi. Chrystus, ubrany w długą sukienkę zielonkawo-niebieską, trzyma w lewej ręce otwartą księgę Ewangelii, prawą błogosławi.

Typową jest głowa Madonny o podłużnym, jajowatym owalu z wielkim wypukłym czołem, wysoko w łuk zakreślonymi brwiami, nosem prostym, wydatnym, ustami z dolną wzdętą wargą i okrągłą wyrastającą brodą. Ręce o nienaturalnie długich, wązkich palcach, łamiących się stylowo, przy czem zauważyć należy, że lewa ręka, wskutek zupełnego zniszczenia przy restauracji, znacznie przemalowaną być musiała. We fakturze malarskiej szedł cechowy artysta za dyktatem cechowych przepisów, malował karnację puzzolą, dziś niemal



Fig. 1. Obraz Madonny z Nowosielec przed restauracją.



Fig. 2. Obraz Madonny z Nowosielec po restauracji.

brunatną, światła wywoływał farbą białą, a gdy mu przyszło malować usta, cynobrem wargi przeciągnął.

Wśród bujnego kwiecica klęczy u dołu donator, ksiądz w białej, powłóczystej komży ze złożonemi do modlitwy rękami i podniesioną nieco ku Madonnie głową, narysowany schematycznie i pamięciowo. Cała ta część dolna, przedstawiająca kwecistą łąkę, na której kwitną mlecz, konwalie, fiołki, rosną poziomki obciążone czerwonymi jagodami i bujne trawy, dodaje niezwykłego uroku obrazowi. Znać, że cechowy artysta, który w całej kompozycji swojej kroczył niewolniczo za wskazanym mu wzorem, tylko tutaj nie szedł ślepo drogą naśladownictwa czy kopii, ale oparł się bezpośrednio o widziany w naturze świat roślinny. W traktowaniu ciała spostrzegamy tę sztywność, jaką mają współczesne rękodzielnicze roboty snycerskie pomniejszej wartości. To znamię sztuki w drzewie jest zatem wybitnym w zabytku momentem. Technika olejna na gruncie temperą odpowiada współczesnym z samego końca XV-go lub pierwszej ćwierci XVI wieku obrazom cechowym krakowskim.

Przy restauracji wyjętą deskę umiejętnie wyprostowano i na odwrociu wzmocniono kratą ze szczebli pionowych modrzewiowych, poziomych dębowych.

